Ner 221. Kraków, Czwartek 28 Września 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
" " niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza **w** Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi z przesyłką pocztową w państwie austryackiem: na cały rok 24 złr., na pół roku 12 złr., na kwartał 6 złr., na 1 miesiąc 2 złr. 50 ct.; z przesyłką pocztową do Niemiec: na cały rok 56 mr., na pół roku 28 mr., na kwartał 14 mr., na 1 miesiąc 6 marek.

W miejscu wynosi prenumerata: rocznie 20 złr., półrocznie 10 złr., kwartalnie 5 złr., miesięcznie 1 złr. 80 ct.

☞ Na żądanie odsyłany będzie miejscowym prenumeratorom dziennik do domu za odpowiednią dopłatą.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Cena *Czasu* zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Miejscową prenumeratę przyjmuje Administracya *Czasu*, tudzież ajencye pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim l. 9, handel Smidowicza w Sukiennicach pod l. 27, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, Ringera przy ul. Grodzkiej, handel Kretschmera i główna trafika w Rynku głównym.

☞ PP. Prenumeratorowie *Czasu* **we Lwowie** zechcą składać przedpłatę na miejscu w biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Kraków 27 września.

„Es wär' zu schön gewesen,
Es hat nicht sollen sein!“

Montagsrevue ma swoje specyalne zadanie publicystyczne: przemawia przez nią hr. Taaffe — do lewicy. Stąd też każdy jej artykuł, odnoszący się do ogólnego położenia, ma znaczenie właściwe, pod warunkiem wszakże, że się nań patrzy z tego właśnie stanowiska specyalnego. Otóż jest rzeczą niewątpliwą, że najnowsze jej wywody, które podaliśmy wczoraj obszernie, należą do najciekawszych, jakie wśród ciekawych wielu znaleźliśmy dotąd w szpaltach półurzędowego organu, i że zarazem najmniej one z naszej strony wywołają oporu i zastrzeżeń.

I tak, jeśli *Montagsrevue* przedkłada liberalnej lewicy, że czasy urzędowej germanizacyi i bezwzględnego centralizmu dawno już minęły; jeśli jej tłumaczy, że dziś ludy mają prawo do rozwoju w granicach, zakreślonych potrzebami państwowemi; jeśli występuje przeciw „przyciskaniu do muru“ innych narodowości; i jeśli lewicy obiecuje, że skoro w tych kierunkach zmieni swój program i postępowanie, będzie mogła stać się decydującym w państwie czynnikiem — to rozumowanie to jest lekką tylko odmianą tego, co powtarzamy na tem miejscu od lat z górą dwóch, czyniąc wszelkie bliższe z lewicą pożycie zawisłem właśnie od tej stanowczej jej zmiany wobec sprawy autonomii i równouprawnienia narodowości w monarchii.

Ale — bo jest i ale — *Montagsrevue* czyni to jakby z nadzieją, że głos jej nie przebrzmi bez echa i skutku. A my tej nadziei, niestety, podzielać nie możemy. Musielibyśmy powtarzać znów cały szereg, nieskończony szereg okoliczności faktycznych, z których się okazuje, że lewica ani jednego dotąd kroku nie uczyniła na tej politycznej drodze do Damaszku, faktów, z których wypływa niezbicie, że supremacya polityczna narodu niemieckiego, wstręt do wszelkiego rozszerzenia autonomii krajowej, bezpośrednie uciskanie narodowości, które mają nieszczęście stykać się terytoryalnie z Niemcami w Austryi — są, jak dawniej, jej programem i normą postępowania. I powtórzyć musimy raz jeszcze, że potrzebujemy faktów, oczywistych, jasnych faktów, i to faktów konsekwentnie po sobie następujących, aby uwierzyć w jakąkolwiek zmianę kierunku politycznego lewicy, a więc i w możliwość stałej naszej i klubu Hohenwarta z nią większości.

Pojmuje to doskonale autor artykułu *Montagsrevue* i wypowiada lewicy dość wyraźnie prawdę, że jak długo trzymać się ona będzie owej polityki „przyciskania do muru“, innych narodowości, tak długo nawet te z nich, o których przyjaźń jej idzie — mowa oczywiście o Polakach — nie pozbędą się nieufności i nie zechcą być ani w większości, ani w mniejszości. Bardzo słusznie. Być w mniejszości nie chcą — bo ich zdaniem stronnictwo, któreby do tego dążyło, byłoby tak śmieszne, jak ów znany nam mówca, dla którego tylko droga opozycyi jest „wdzięczną“. A być w większości nie mogą, boby to uczynić musieli kosztem całej swej politycznej w Austryi przeszłości, której całą polityczną w Austryi zawdzięczają teraźniejszość.

I znowu ma niewątpliwie słuszność *Montagsrevue*, gdy twierdzi, że wstępem do wszelkiego we wskazanym przez nią kierunku ustalenia stosunków parlamentarnych musiałaby być pewna puryfikacya w samem łonie lewicy, wydzielenie z niej żywiołów, które od czasu do czasu kokietują za pośrednictwem *Deutsche Ztg* aż ze socyalistycznemi postulatami, byle tylko budzić ducha wśród zniechęconych mocno wyborców lewicy. Ale i ten proces puryfikacyjny, zdaniem naszem, nader nieprawdopodobny w tej chwili, choć zresztą wewnętrznemu rozbiciu i rozstrojowi w lewicy bardzo odpowiadający — i ten proces miałby dla innych stronnictw wartość pozytywną o tyle, o ileby go poprzedziła ta zasadnicza zmiana w polityce lewicy, o której wyżej mówimy i... wątpimy! Inaczej możemy mieć co najwyżej jeszcze jedno lub drugie „poprawne“ wydanie niemieckiego ministra-rodaka, a względnie jeden lub drugi awans z radcy sądu krajowego na prezydenta senatu, lub inny w tym rodzaju weselszy epizod — ale większości stałej w Izbie nie ujrzymy.

To też cały artykuł *Montagsrevue* przedstawia się nam jako bardzo poprawne, ściśle logiczne *publicum* na temat: coby się stało, gdyby lewica zrobiła to, czego zrobić nie chce — przedstawia się jako rozumowanie, w którem logicznemu związkowi między przesłankami a wnioskiem nic a nic zarzucić nie można — ale które ma wadę, wspólną większości politycznych syllogizmów: przesłanki jego nie są faktami, ale... pięknem, sennem marzeniem. Już to w polityce wogóle, jak w życiu jednostki, niebezpieczne są wnioski zbyt proste i kategoryczne. Analogia z historyą zawodzi tu z gruntu. Bo przeszłość, na którą patrzymy z odległości i widzimy w wielkich epokach, może się wydać logiczną i konieczną. Teraźniejszość jest zawsze pełną sprzeczności tak długo, póki jej miarą psychologii oceniać nie zaczniemy. Inaczej, gdy po ścisłem przeprowadzeniu rozumowania spojrzymy na rzeczywistość, będziemy musieli zanucić tę zwrotkę *Trębacza z Säckingen*, którą jako właściwe dla artykułu *Montagsrevue* motto, umieszczamy u wstępu niniejszych uwag.

Przegląd polityczny.

Rada państwa, jak doniósł wczorajszy telegram, zwołaną została na 10 października. Kancelarya Izby poselskiej rozesłała już porządek dzienny pierwszego posiedzenia. Zawiera on głównie sprawozdania o petycyach, a przeto przypuszczać można, iż właściwie głównym przedmiotem pierwszego posiedzenia będzie wniesienie preliminarza budżetowego i *exposé* ministra skarbu. Pierwsze czytanie przedłożenia o stanie wyjątkowym w Pradze ma nastąpić dopiero na jednem z następnych posiedzeń Izby.

Znajdujemy ciągle zapiski w dziennikach praskich i wiedeńskich, iż obozowi młodoczeskiemu grozi przesilenie. Mianowicie realiści chcą się powoli wyrwać z pod teroryzmu braci Gregrów i zamierzają wystąpić z odrębnym programem. Mówiono, iż prof. Masaryk zwoła nawet w tej sprawie ogólne zgromadzenie wyborców; odstąpił jednak na razie od tej myśli ze względu na obecne stosunki. Natomiast mężowie zaufania grupy miast Pisek i Strakowice, które prof. Masaryk reprezentuje w Radzie państwa, wysłuchali jego sprawozdania poselskiego i wyrazili mu nieograniczone zaufanie. Równocześnie jednak uchwalono także klubowi młodoczeskiemu najzupełniejsze zaufanie, ale przytem dano także wyraz zdziwienia, iż przywódcy partyi młodoczeskiej nie oglosili dotąd żadnej enuncyacyi i zaznaczono, że nie możnaby się zgodzić na to, jeśliby Młodoczesi chcieli wszelką odpowiedzialność za to, co się stało, odsuwać od siebie. Według pogłosek obiegających w kołach młodoczeskich, manifest młodoczeski ma się ukazać jutro, jako w dzień św. Wacława. Manifest ten został ułożony przez osobny komitet i został już przyjęty na zgromadzeniu młodoczeskich posłów, które się odbyło w Pradze w niedzielę.

Potwierdza się wiadomość, że znana depesza cesarza Wilhelma II do Bismarcka została wysłana nietylko z wiedzą, lecz może nawet z inicyatywy hr. Caprivi'ego. Jeszcze na początku września polecił kanclerz, zawiadomiony o złym stanie zdrowia ks. Bismarcka, właściwym organom, aby mu złożyły jak najdokładniejsze sprawozdanie o chorobie księcia. Sprawozdanie to zostało przedłożone cesarzowi w Stuttgarcie i wówczas już wysłanie depeszy było postanowione. Opóźnienie nastąpiło wskutek spiesznego wyjazdu cesarza na węgierskie manewry, a także dlatego, ponieważ Wilhelm II chciał przedtem jeszcze porozumieć się z królem saskim. Kanclerz hr. Caprivi żywo popierał myśl telegramu, tem bardziej, że osobiście nie żywi żadnej niechęci do swego poprzednika, pomimo tylu zjadliwych wycieczek tego ostatniego, przeciwko niemu wymierzonych. Nadmienić także trzeba, że rosyjska prasa odzywa się obecnie o ks. Bismarcku bardzo sympatycznie. I nic dziwnego, gdyż Bismarck był zawsze wielkim przyjacielem Rosyi i jej doradcą, zwłaszcza gdy chodziło o wymyślanie nowych środków dla zgnębienia Polaków. Zresztą Niemcy, oprócz sprawy pojednania cesarza z Bismarckiem, zajmują się bliskiemi wyborami do Sejmu pruskiego i projektami nowych podatków, które mają pokryć koszta nowej ustawy wojskowej. Najprawdopodobniejszym jest podatek tytoniowy, co do którego przesłuchiwano już licznych znawców. Podatek od piwa będzie także cokolwiek podwyższony, nie do tego jednak stopnia, aby sprowadzić podrożenie tak popularnego produktu. Pogłoski o państwowym podatku dochodowym ucichły na razie, być jednak może, że podatek ten będzie wprowadzony w formie dodatku do istniejących już podatków. W Berlinie układy celne z delegatami rosyjskimi toczą się nieprzerwanie. Rząd rosyjski okazuje pozornie wielką chęć porozumienia się, w gruncie rzeczy jednak przewleka układy. Prasa rosyjska tak zw. „narodowa“ prowadzi gwałtowną polemikę przeciwko zwolennikom porozumienia handlowego z Niemcami, a *Graždanin* i *Moskowskija Wiedomosti* potrafiły dawnym zwyczajem, odkryć „polską intrygę“ w kołach przeciwnych polityce bezwzględnych ceł ochronnych. To też prasa niemiecka wyraża się z wielką rezerwą o przypuszczalnym wyniku toczących się układów.

W sprawie złagodzenia stosunku ks. Bismarcka do dworu po ostatniej depeszy cesarza Wilhelma z Güns, zabrały głos kompetentne *Hamburger Nachrichten*, zamieszczając następujące, godne zaznaczenia uwagi: Trudno przypuszczać, aby depesza z Güns wysłana była w celu „oniemienia“ ks. Bismarcka. Bismarck ma nietylko prawo, ale i obowiązek nie milczeć wobec nieodpowiednich lub szkodliwych dla państwa zarządzeń. Do wymiany depesz przywiązywano nadzieje, że przy dalszym postępie kroków pojednawczych znaleść będzie można formę, przy pomocy której b. kanclerz wyrażać będzie mógł swoją opinię w ważnych kwestyach politycznych i zużytkować skarb swojego niezmiernego doświadczenia dla dobra Niemiec. Forma ta byłaby nadzwyczaj trudną do urzeczywistnienia. Przedewszystkiem należy wziąć pod rozwagę tę przeszkodę, że ks. Bismarck od chwili, kiedyby się zgodził być doradcą rządu, w oczach świata byłby moralnie odpowiedzialny za wszystko, co uczynili obecni kierownicy polityki, nie mając z drugiej strony mocy ustrzeżenia ich przed błędami. Znając zapatrywania ks. Bismarcka w tej mierze, wątpimy, aby się zdecydował zająć podobne stanowisko.

Król serbski, Aleksander, wyjeżdża na kilka dni do Abazyi, dla spotkania się tam z swoim ojcem. Pierwotnie miał mu towarzyszyć w tej podróży prezes ministrów, Dr Dokicz, który jednak musiał zaniechać tego zamiaru z powodu złego stanu zdrowia. Towarzyszem króla będzie zatem tylko minister handlu Rasza Milosewicz. Po krótkim pobycie w Abazyi powraca król Aleksander do Belgradu, aby wziąć udział w jesiennych manewrach. W Serbii zajmują się teraz ewentualnością ustąpienia prezesa gabinetu, którego choroba jest podobno wcale poważna. Co do następstwa po nim, to jak zawsze, tak i w obecnej chwili występują przedewszystkiem dwie kandydatury: Mikołaja Pasicza i jenerała Sawy Gruicza. Nominacya pierwszego byłaby tryumfem skrajnych radykalistów, oznaczałaby powrót do stosunków z czasów niepodzielnej przewagi radykalnego stronnictwa — natomiast zapatrywania jenerała Gruicza znane są z umiarkowania i jego osobistość byłaby daleko sympatyczniejszą dla młodego króla. Te kombinacye polegają oczywiście na dowolnych domysłach, a przedewszystkiem na niepewnem przypuszczeniu, że Dr Dokicz opuści swoje stanowisko. Tymczasem, jakkolwiek choroba prezesa gabinetu daje mu prawo do szukania wypoczynku, to przecież odegrał on zbyt wybitną rolę podczas ostatnich wypadków i nadto jest zbliżony do osoby młodego monarchy, aby tenże tak łatwo pozbywał się jego pomocy. Zresztą Dr Dokicz potrafił partyi radykalnej nadać dynastyczny kierunek, który nie zawsze przeważał w tem stronnictwie. Jego ustąpienie mogłoby stać się hasłem przewagi żywiołów niespokojnych, które już niejednokrotnie naraziły Serbię na niebezpieczeństwa wewnętrznych zamieszek.

Rosyjska i francuska prasa zajmują się żywo wyprawą sir Mortimera Duranda, sekretarza stanu dla spraw zagranicznych przy rządzie indyjskim, do Afganistanu. Wymieniony dyplomata wyruszył do Kabulu w towarzystwie kilku oficerów i nielicznego oddziału bengalskiej konnicy. Na granicy Afganistanu spotkał go wysłannik Abdurahmana, Ghodam Haidar, naczelny wódz armii afgańskiej, otoczony kilkuset wojownikami, i zaprowadził sir Duranda do stolicy kraju, gdzie go emir przyjął z wielką serdecznością. Rząd indyjski już od kilku lat usiłował wejść w porozumienie z władzcą Afganistanu. W r. 1885 lord Dufferin, ówczesny wicekról Indyj, potrafił uspokoić rozdrażnienie emira, który był wówczas zagniewany na Anglików z powodu kilku kwestyj granicznych. Od tego czasu nasuwała się kilkakrotnie potrzeba osobistych konferencyj. W roku zeszłym za gabinetu lorda Salisbury'ego wybierał się głównodowodzący armią indyjską lord Roberts z świetną i liczną eskortą do Afganistanu. Jednakże emir uchylił się wówczas od spotkania najpierw pod pozorem wewnętrznych zamieszek, a następnie choroby. Obecnie sir Durand potrafił usunąć liczne trudności i dotarł do Kabulu. Cel tej wyprawy nie jest dość jasny, a wogóle była ona rozpoczętą i przeprowadzoną z dyskrecyą, świadczącą dobrze o dyplomatycznych zdolnościach lorda Lansdowne i indyjskiego sekretaryatu stanu. Być może, że chodzi o uregulowanie kwestyi Pamiru lub o porozumienie w sprawie Beludżystanu, który, jak wiadomo, zmienia się powoli w prowincyę angielską. Może chodzi także o zapewnienie emirowi angielskiej pomocy prze-

PRZED LATY.

POWIEŚĆ

przez ***

(21) **Tom pierwszy.**

(Ciąg dalszy).

XI.

Przybywająca dama, stara grafini, jak się w domu tytułować kazała, była osobą wielce oryginalną, której wszakże nie można było odmówić wielu godnych szacunku zalet i przymiotów. Mięszanego pochodzenia i obcej nam narodowości, wychowana przed laty w Smolnym monastyrze, była jednak żoną jaknajprzykładniejszą i matką z półtora tuzina synów i córek, z których znaczna część zeszła ze świata w niemowlęcym wieku; resztę zaś wychowała wedle dozwolonej za dawniejszych czasów umowy, w wierze i narodowości ojca. Na wielu punktach wprawdzie miała dziwne trochę wyobrażenia, ale nauczyła się po polsku i tym językiem jakby swoim własnym zwykle rozmawiała; zrosła się z obywatelstwem miejscowem. Bywała regularnie w kościele; co więcej, obdarzona muzykalnym talentem, urządzała, gdzie mogła, koncerty na pobożne cele, towarzysząc śpiewowi córek to na harfie, to na fortepianie i w ten sposób w niejednem już miejscu dach kościelny na nowo przykryła, lub zrestaurowała organy, a przy tem i córki za mąż powydawała. Niegdyś była, jak wiadomo, wcale powabną brunetką o nieco wschodnich rysach, a zjawienie się jej na miejscowym horyzoncie, w dziejach sąsiedztwa świetną stanowiło epokę; dziś wdzięki i talenty przelawszy na córki, została otyłą matroną w szerokiej luźnej bluzie (bo zapiętego stanika od lat wielu już nie znosiła), dyszącą w upały od gorąca, uskarżającą się głośno na poty i różne ztąd wynikające niedogodności, palącą jawnie sążniste cygara, ale mimo wieku zawsze jednakowo przedsiębiorczą dla ogólnego dobra, do którego, jak utrzymywali złośliwi, zwykle i własny jakiś niewinny interesik przyczepić umiała. Zostawali bo jeszcze wszyscy synowie do ożenienia, a z nich najmłodszy już był pod wąsem, gotów stanąć na kobiercu; była niestety, nawet jedna córka jeszcze do wydania, panna Aleksandra, którą pomimo wszelkich starań i zabiegów, pomimo wszelkich balów, elekcyj, koncertów amatorskich, robót około szosy, ugaszczania inżynierów i jeżdżenia do kąpiel morskich, dotąd jeszcze jakoś pod czepek wprowadzić nie zdołała. Pannie Aleksandrze, która teraz w Równej za matką wysiadała z karety, wdzięków nie brakowało: miała silny sopranowy głos po matce, piękne blond włosy po ojcu, szyję jak łabędzi puszek, a na niej gdzieś z boku punkcik brunatny, jakby muszkę figlarną, która wszystkie mundury wprawiała w zachwycenie.

Potem, co tak świeżo było zaszło między sąsiadami, odwiedziny pani Bąkowej, już i przedtem bardzo rzadkie, odkąd się w Równej ostatni syn, pan Kazimierz, ożenił, mogły słusznie zadziwić jej mieszkańców. Zawsze uprzejme i grzeczne panie, pospieszyły na spotkanie wysiadających, nie bez zapytania siebie w duchu, co właściwie mogło ową matronę w tej chwili do nich sprowadzać. Wszelka wątpliwość pod tym względem wszakże niebawem ustała, gdyż ona sama spostrzegłszy Celinę, z powagą teatralnej królowej zawołała:

— *Mon ange*! to dla ciebie ja przyjechałam! Panie mi tego nie wezmą za złe — dodała, zwracając się do reszty towarzystwa. — Ale dziś wizyta moja interesowana i pannie Celinie przedewszystkiem się należy.

Nastąpiło wytłómaczenie.

Pani Bąkowa zawsze przemyślna i niezmordowana, postanowiła skorzystać z bliskiej konwokacyi w powiatowem mieście i przy tak licznem zgromadzeniu, jak to, którego się spodziewano, dać koncert amatorski, na rzecz wznoszącego się w temże mieście murowanego kościoła dla zastąpienia starego drewnianego, grożącego upadkiem. I dlatego to, nie zważając, jak sama się wyraziła, na żadne „urazy“, na żadne zajścia prywatne między „niektóremi“ domami, postanowiła w duchu pokory objechać cały powiat, przez poświęcenie, zapraszając celniejsze talenty do wzięcia czynnego udziału w dziele chrześciańskiem. Przeto też od osoby tak słynnej z pięknego i uczonego śpiewu, jak panna Celina, pod każdym względem zacząć należało.

Byłoby to w samej rzeczy ze strony pani Bąkowej uczynkiem pełnym zasługi, gdyby nie kilka drobnych okolicznosteczek, znacznie zmieniających postać rzeczy.

Powiedzieliśmy już, że pani Bąkowa miała żyjących sześciu synów, z których żadnego jeszcze w żonę zaopatrzyć nie zdołała. Wprawdzie co do starszych, posiadających rozmaite mniej lub więcej korzystne służby cywilne i wojskowe, dała już była za wygraną, w nadziei, że przypadek jakiś szczęśliwy dokaże tego, co ona zrobić nie potrafiła, ale za to celem tem większej jej pieczołowitości stał się najmłodszy, graf Jaś, czyli jak go sama wskutek swych historycznych wiadomości była przezwała *Jean sans terre*, dlatego że przyszedł na świat kiedy rodzice nie spodziewając się takiego nadmiaru błogosławieństwa Bożego, w myśli już byli rozdzielili majętności swoje między pięciu starszych synów, tak że dla nowo przybyłego już ziemi nie stało. Dlatego też ledwie nie od pieluch już pani Bąkowa dla swego benjaminka upatrywała majątku czy posagu z żoną. *Vox populi* zaś głosił, że *Jean sans terre* właśnie świeżo dostał odkosza w pewnym domu na Litwie, dokąd jakoś przypadkiem w dzień imienin bogatej jedynaczki trafił, by sporo owsa zakupić na poczty, które od niepamiętnych czasów przez Bąków z ojca na syna dzierżawione, znacznem były źródłem ich dochodów.

Z drugiej strony od roku wiadomem było, że ojciec Celiny naznaczył ukochanej córce posag nierównie większy, niż można było się tego spodziewać. Celina wprawdzie o parę lat starszą była od benjaminka pani Bąkowej, ale pani Bąkowa znajdowała że to w tym razie wcale nie wadziło, ba nawet bardzo dobrze i szczęśliwie się składało.

Na ostatek, doleciała i ta wieść do wszystkosłyszących Bąkowskich uszu, że Celina swój powszechnie chwalony głos raptem nie wiedzieć dlaczego straciła i już tak pięknie nie śpiewa, zatem i panny Aleksandry zaćmić nie zdoła, a więc pośród tak sprzyjających okoliczności, wprawne oko przezornej matki wnet dostrzegło, że się kilka pieczeni naraz da upiec przy koncertowym ogniu.

Na nieszczęście właśnie dlatego, że tym razem słuchy były prawdziwe, i Celina w istocie od pewnego czasu prawie ciągle cierpiała na gardło, podziękowała ona grzecznie za tak pochlebne dla niej wezwanie, lecz odmówiła stanowczo. Pani Bąkowa tem więcej nalegała, ubolewając nad tem, że w takim razie koncert pozbawionym będzie głównej swej ozdoby.

— Daj się ubłagać *mon ange*, i choć coś małego zaśpiewaj. Czemuż to koniecznie chcieć zadziwić słuchaczy wielkiemi aryami, kiedy lada czem można zrobić jeszcze większą przyjemność? A nawet, czy wiesz, *mon ange*, że ogół nie lubi wielkich aryj, mężczyzni śmieją się z trelów i pasażów. Jaś za to adoruje romanse francuskie. *Je veux aimer mais sans amour* na przykład, jakie to ładne, czy śpiewasz to *mon ange?*

— Upewniam panią, że nic teraz nie śpiewam, zgoła nic.

— To wielka szkoda — wtrąciła pani Izabela — ubawiona manewrami pani Bąkowej. Ja zawsze myślę, że gdybyś tylko chciała spróbować, toby poszło; ale powiedziałaś sobie, że talent twój nieodwołalnie stracony.

— Wolałabym z pewnością, aby nim nie był — odrzekła Celina.

— Tylko spróbuj, a zobaczysz, że pójdzie.

Zwracając się zaś do pani Bąkowej, która bardzo wymownie spoglądała w stronę fortepianu, dodała:

— Pod tym względem pani dla nas wszystkich jesteś wzorem do naśladowania.

— Prawda, że z tem, co mi Bóg dał, nigdy się nie drożyłam i nie drożę, a i córkom również drożyć się nie pozwalam. Jaki to ja głos miałam, powiadam pani, to cudo! Cóż to, trzy oktawy! Metr oddziwić się nie mógł, powiadał, że urodziłam się na pierwszą śpiewaczkę wielkiej opery. Ale los zrządził inaczej... poszłam za mąż w ośmnastym roku życia i zaraz w pierwszej chorobie nadwerężyłam ten piękny instrument. Po ozdrowieniu pojechałam do Petersburga, ale jak tylko usiadłam do fortepianu i otworzyłam usta, zaraz metr powiedział: *Ce n'est plus cela.* Co zrobić! za toż cieszę się familijką... *on ne peut pas avoir tous les plaisirs à la fois!* Śpiewałam jednak jeszcze i dziś śpiewam, kiedy trzeba, w kościele na chwałę Bożą, lub w salonie dla ożywienia towarzystwa; tak jest, śpiewam, choć bez głosu. Mnie zresztą wolno było postradać go, bo mam kim się wyręczyć; *mais vous, mon ange* — dodała, zwracając się do Celiny — to wcale co innego, trzeba było jeszcze zaczekać. Niemłodej pannie bardziej do twarzy być nie może, jak kiedy stoi przy fortepianie i śpiewa. *Alexandrine!* — zawołała, powstając z kanapy.

Domowe panie, uprzedzając bardzo widoczne chęci, natychmiast pospieszyły otworzyć fortepian. Pani Bąkowa usiadła przed nim, poprawiła się na krześle, nogi oparła na pedałach, uderzyła kilka silnych akordów i puściła wodze palcom po klawiszach, improwizując szumne preludya i przechylając nietylko głowę, ale i cały korpus to na jednę, to na drugą stronę, w miarę jak się ręce to w dół, to w górę posuwały po klawiaturze. Panna Aleksandra stanęła za krzesłem matki, oczy wzniosła w górę, wzrok wlepiła w najdalszy punkt sufitu, zaczerpnęła powietrza i otworzyła koralowe usta. Głos miała rozciągły, silny, tak silny, że słuchaczom chwilami aż dzwoniło w uszach. Dopóki śpiewała mniejsze piosnki, to choć na metodzie jej zbywało, można było słuchać i chwalić bez kłamstwa. Lecz gdy, pomimo deklamacyj przeciw wielkim aryom, trelom i pasażom, pani Bąkowa kazała córce wystąpić, zawsze z pamięci, w *En vain j'espère* i *Grâce* z „Roberta djabła“, to nawet pani Marya i pani Izabella, będące uosobioną pobłażliwością, miały wielką pokusę wołać w duchu wespół ze śpiewaczką: *Grâce, grâce, pour toi même... et grâce pour moi!*

I to z temi aryami właśnie panna Aleksandra miała wystąpić na koncercie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

ciwko buntującym się plemionom Chazarów i Uzbegów, lub przynajmniej o subwencyę dla „utrzymania porządku“ w Afganistanie. W każdym razie cel misyi jest nieznany i dlatego właśnie niepokoi Rosyan, którzy w środkowej Azyi muszą liczyć się na każdym kroku z angielskim wpływem. „Gdyby podróż Mortimera Duranda — pisze jeden z rosyjskich dzienników — była wypływem usiłowań dyplomacyi trójprzymierza, która pragnęłaby gorąco zwrócić obecnie uwagę Rosyi w stronę Afganistanu, to gabinet angielski prędkoby się przekonał o bardzo poważnych niedogodnościach takiego kroku.“ Pogróżka ta jest połączona z pewną przechwałką, ale świadczy o tem, jak pilnie śledzi prasa rosyjska rozwój wypadków w Azyi środkowej.

Korespondencya „Czasu“.

Poznań 25 września.

(*) Lada dzień spodziewamy się ogłoszenia terminu wyborów do Sejmu. To też wszystkie stronnictwa rozpoczęły już agitacyę przedwyborczą. I u nas coś na papierze już się ruszyło, ale w całości pracę pewno, jak zwykle, odłożymy na ostatnią chwilę. Tymczasem skupia się interes około sprawdzenia spisów wyborczych, skoro zostaną wyłożone do publicznej weryfikacyi. Spisy te po raz pierwszy układać się będą wedle nowego prawa wyborczego, o którem dotąd twierdzono, że zmieniło stosunki wyłącznie na korzyść plutokratycznych żywiołów. Zachodzi jednak pewna wątpliwość, czy twierdzenie to sprawdzi się w praktyce. Rząd sam nie zdaje sobie jasno sprawy w tej mierze, dlatego polecił, żeby z tych pierwszych wyborów sporządzono najściślejszą statystykę, o ile się stosunki poprzesuwają. Nowe prawo ponieką bowiem zrobiło także pewien krok naprzód w kierunku ku ogólnemu głosowaniu, jakie się praktykuje w wyborach do parlamentu. Dawniej nie był wyborcą do Sejmu, kto podatku państwowego nie płacił; dziś i ten, co ma niżej 900 marek dochodu, uważa się jako wyborca, płacący 3 marki dochodowego podatku rocznie i wciągnięty być musi do spisów wyborczych, skoro skończył 24 lat życia. Dalej procedura jest ta, że całą masę tych, bądź rzeczywistych, bądź domniemanych podatkujących w każdym okręgu wyborczym, dzieli się co do sumy podatkowej na trzy równe części, czyli klasy, a każda klasa wybiera swoich reprezentantów, którzy następnie dopiero wybierają posła. Bywało to i dawniej już, że w trzeciej klasie głosowała wielka liczba wyborców, w drugiej już daleko mniej, a w pierwszej zaledwie kilku. A ponieważ przez deklaracyę podatkową namnożyło się wielu wysoko opodatkowanych, uważali prawodawcy za właściwe pomnożyć także wyborców najniżej opodatkowanych, spodziewając się sprowadzić przez to doktrynerską równowagę żywiołów konstytucyjnych. Praktyka pierwszych wyborów dopiero okaże skutek rzeczywisty tych odmian.

Wogóle rzeczy biorąc, istnieje obawa, że w W. Księstwie stracimy jedno krzesło z powodu postępów, jakie kolonizacya zrobiła w powiatach: gnieźnieńskim i wągrowickim. Może jednak obawy te są przesadne.

U nas w Poznaniu polityczna burza w szklance wody trwa dalej. „Stronnictwo ludowe“ odbyło nowy wiec, naturalnie „polsko-katolicki“ bez udziału duchowieństwa i bez udziału inteligencyi. Był to popis dwurocznej polityki naszych Kleonów i Tersitesów. *Orędownik* zelżył był duchowieństwo, zaczepił arcybiskupa, zarzucając mu zbyteczne mieszanie się do polityki, więc na wiecu redaktor *Orędownika* mówił tylko o „szerokiej podstawie,“ jaką dać należy, jego zdaniem, naszej polityce, a redaktor *Postępu* zaklinał się, że „stronnictwo ludowe“ jest arcykatolickie, czci i szanuje duchowieństwo, a stoi silnie przy swym arcypasterzu. Przeciwieństwo takie, jak dotąd, istnieje na żarty, dla zamydlenia oczu, ale skoro nowy abonament wykaże, jakiego piwa *Orędownik* nawarzył organom „stronnictwa ludowego,“ z tych żartobliwości wyniknie na seryo prawda pierwszego rozłamu. Doświadczeni politycy mówili z góry: pozwólcie im szumieć aż do absurdu, skupić się samym między sobą, a wnet się rozpadną, bo jeżeli gdzie, to w sferach „stronnictwa ludowego“ polska niezgodność i swarliwość kwitnie w najlepsze.

Wiadomo, że kilku ambitniejszych malkontentów z inteligencyi uznało za właściwe patronizować ów ruch „partyi ludowej“ i naturalnie stając zaraz na piedestale polityki rozbijania zebrań i zrywania solidarności, dochrapali się najwyższych urzędów ochlokratycznych. Nie długo jednak trwały te umizgi. Dziś się panowie ci mniej lub więcej otwarcie już wypierają wspólności wszelkiej z *Orędownikiem* i z sprawami jego, a pragną sami, bez Szymańskich, Knapowskich itp., reprezentować „ruch ludowy.“ Wielkie jednak pytanie, czy panowie ci bez tamtych wogóle coś znaczą, a w każdym razie przekonają się, że łatwiej zapomocą rozburzonych żywiołów obalać istniejące rzeczy, jak budować nowe.

Zerwawszy mniej więcej z wszystkiemi organami opinii publicznej, panowie ci chcą teraz uszczęśliwić „społeczeństwo“ nowem pismem, na początek tygodniowem. Pismo to ma być liberalno-postępowego kierunku, przeciwne udziałowi duchowieństwa w sprawach publicznych, a zarazem wykształcić się ma na nieomylną busolę dla naszych kół parlamentarnych. Zanim posłowie tkną się jakiejkolwiek sprawy, ma ona być naprzód „na szerokiej podstawie“ przedyskutowaną, a wyrok zapadnie w nowem piśmie, jakie w sprawie odnośnej posłowie zająć będą musieli stanowisko. Swoje rozumy zechcą posłowie, od chwili ukazania się owego pisma, schować w najgłębsze kieszenie. Czy jednak rozmyślili się ci panowie, że ich „szeroką podstawę“ wypadnie chyba pożyczać od menerów, których się wypierają, tego nie wiemy. Wiemy tylko, że panowie ci zupełnie niepotrzebnie chcą się brać do dzieła, a już szczytem zarozumiałości jest, żeby ludzie, którzy się co tylko najsmutniej skompromitowali politycznie, narzucać się chcieli na rozjemców i „zbawców społeczeństwa.“ Wprawdzie społeczeństwo to wtrącone zostało przez niesumienny wyzysk polityczny w wielką bezradność, ale zwątpićby o niem należało, gdyby się ono chwycić miało słomki zbawczej, jaką mu nowi „prorocy“ rzucają przed oczy, oczywiście niedarmo, lecz za sowitą zapłatą udziałów „na nowe pismo i nową redakcyę.“ Pierwszy *ballon d'essai* tej „redakcyi“ ukazał się z „poważnego źródła“ w *Gońcu Wielkopolskim*. Już to samo niedobrze wróży o powodzeniu „liberalno-postępowej“ przyszłości przedsięwzięcia. Dziś o tej sprawie jeszcze mówi się tu z pewną rezerwą, chociaż należałoby może odsłonić już różne nici czerwone, sięgające do bardzo osobliwych „powag“ intrygujących przeciwko intrygantom najwłasnoręczniejszego chowu. Zostawmy sobie to na później.

Panowie „nowi ludzie“ z inteligencyi mogliby sobie tymczasem za przykład wziąć wspaniałą akcyę, jaką duchowieństwo rozwija w walce z żywiołami przewrotu. Niema dnia, w którymby kilka dekanatów nie oświadczyło publicznie, że się nietylko wyrzeka wszelkiej wspólności z partyą *Orędownika* i *Postępu*, ale zarazem pismom tym wypowiadają wojnę i zapowiadają im pewną zagładę. Tak postępują żywioły uczciwe wobec walki z wspólnym nieprzyjacielem, żeby wzmocnić obronne i zaczepne stanowisko nasze. Uczciwością zaś nie mogą się zasłaniać ci, co w ten, czy ów sposób dają zgorszenie we własnym obozie, rozdwojenie czynami sieją, a udają słowami, że je usunąć pragną.

Na zakończenie podaję pocieszającą wiadomość. Panowie Jarnatowski i Skrzydlewski, inżynierzy z fabryk Urbanowskiego i Cegielskiego, nabyli tu istniejącą od 40 lat fabrykę machin Moegelina i takową dalej prowadzić będą pod tą samą firmą, tymczasem na gruncie i w budynkach tejże fabryki, które przed niedawnym czasem nabyli pp. Dr Kusztelan i budowniczy Frankiewicz. Ci właściciele gruntu oddzierżawiają nowym przedsiębiorcom grunt z budynkami, a swoją drogą wybudują w ogrodzie Moegelinów jeszcze kilka frontowych kamienic. Szowinizm niemiecki zżyma się i gniewa nad taką zmianą rzeczy, ale z faktami pogodzić się będzie musiał.

Minister wojny Krieghammer.

Wiener Ztg ogłasza następujące odręczne pisma cesarskie:

Kochany hr. Kalnoky!

Uwalniam jenerała broni Rudolfa bar. Merkla od kierownictwa ministerstwem wojny i mianuję ministrem wojny jenerała kawaleryi Edmunda Krieghammera, komendanta I korpusu i komenderującego jenerała w Krakowie.

Schönbrunn, 23 września 1893.

Franciszek Józef m. p.
Kalnoky m. p.

Kochany jenerale kawaleryi Krieghammerze!
Mianuję pana Moim ministrem wojny.

Schönbrunn, 23 września 1893.

Franciszek Józef m. p.
Kalnoky m. p.

Nowy minister wojny urodził się 4 czerwca 1832 roku w Landshut na Morawie. Ojciec jego był rotmistrzem. W roku 1849 został Edmund Krieghammer, po ukończeniu neustadzkiej akademii wojskowej, zamianowany podporucznikiem pułku kirasyerów, w którym służył do roku 1859, awansując w tym czasie po kolei aż do stopnia rotmistrza drugiej klasy. Wojnę włoską z roku 1859 odbył jako oficer ordynansowy i wtedy to, w bitwie pod Solferino, ostrzem swojej szabli wywalczył sobie wojskowy krzyż zasługi z dekoracyą wojenną. W roku 1861 mianowany rotmistrzem pierwszej klasy, odbył kampanię przeciw Prusom w roku 1866 w charakterze dowódzcy szwadronu. Jako rotmistrz, zwrócił on na siebie uwagę słynnego jenerała kawaleryi bar. Edelsheim-Gyulay, i na jego zalecenie został w roku 1869, przy sposobności awansu na majora, mianowany równocześnie przybocznym adjutantem Najjaśniejszego Pana. Na stanowisku tem pozostał obecny minister nawet wtedy, gdy w roku 1872 mianowany został podpułkownikiem, i dopiero gdy we dwa lata później, w roku 1874 awansował na pułkownika, został równocześnie komendantem dziesiątego pułku dragonów. W r. 1877 nastąpiła nominacya pułkownika Krieghammera na dowódcę trzeciego pułku dragonów imienia króla saskiego. „Sascy“ dragoni zyskiwali sobie pod jego dowództwem przy każdej sposobności pochwały przełożonych i uznanie monarchy. W roku 1879 zamianowany komendantem 13 brygady kawaleryi, w dniu 1 maja tego samego roku posunięty został na stopień jenerała. We dwa lata później ustanowiony był komendantem 14 brygady kawaleryi w Przemyślu, ale już 1882 r. przeniesiony został jako komendant 3 brygady kawaleryi do Marburga. W kwietniu roku 1884 posunięty na stopień jenerał-porucznika, pozostał jeszcze prawie przez cały rok na stanowisku komendanta brygady kawaleryi, a w roku 1885 otrzymał dowództwo dywizyi kawaleryi we Lwowie. W cztery lata później, w roku 1889 został mianowany dowódzcą korpusu w Krakowie. Za znakomite prowadzenie lwowskiej dywizyi kawaleryi otrzymał jenerał Krieghammer order korony żelaznej II klasy, równocześnie mianowany został tajnym radcą, a wkrótce potem właścicielem szląskiego pułku piechoty Nr. 100 (w Cieszynie). W roku 1891 postąpił na jenerała kawaleryi. Jenerał Krieghammer uchodził zawsze za męża nadzwyczaj bystrego, silnej woli i pełnego energii. W randze, jako jenerał kawaleryi, jest obecny minister wojny starszym od jenerała broni bar. Merkla.

Od czasu, gdy w dniu 20 października 1860 r. w miejsce dawniejszej naczelnej komendy armii, ustanowione zostało ministerstwo wojny, jako naczelna władza admin. wojskowej, jest JE. Krieghammer ósmym ministrem; od zaprowadzenia zaś dualizmu, zatem od utworzenia wspólnego ministerstwa wojny, szóstym ministrem wojny. Porządek był następujący: jenerał broni hr. Degenfeld, jenerał porucznik baron Frank, jenerał-porucznik John, jenerał broni Kuhn (1868), jenerał kawaleryi bar. Koller (1874), jenerał broni hr. Bylandt-Rheidt (1876), jenerał broni bar. Bauer (1888). Od czasu bar. Kollera jest obecny minister wojny pierwszym kawalerzystą.

Oświadczenie.

Już w kilku dekanatach dyecezyi Tarnowskiej zaprotestowało duchowieństwo rzymsko-katolickie w krajowych dziennikach przeciwko zuchwałej, a dla społeczeństwa naszego zgubnej robocie X. Stojałowskiego.

Donośny ten protest może być uważany śmiało, jako wyraz oburzenia całego duchowieństwa.

Szanując kapłańską swą godność, przejęci czcią i uległością dla Najdostojniejszego swego Arcypasterza, podpisani kapłani dekanatu radłowskiego jednomyślnie podzielają uczucia i zapatrywania braci-kapłanów w protestach zawarte i dążenia X. Stojałowskiego demagogiczne, a pod względem kościelnym blisko schyzmą tchnące, potępiają, nawiązując tem ściślejszy związek z władzą przez Chrystusa Pana ustanowioną.

X. Jan Kitrys, kanonik honorowy i dziekan; *X. Franciszek Lacroix*, poddziekan i proboszcz w Radłowie; *X. Józef Oświecimski*, notar. dekanatu i proboszcz w Borzęcinie; *X. Jan Perges*, proboszcz Ujścia solnego; *X. Aleksander Siedlecki*, proboszcz w Strzelcach wielkich; *X. Józef Nikiel*, proboszcz w Zaborowiu; *X. Jędrzej Mucha*, proboszcz w Okulicach; *X. Michał Nalepa*, proboszcz w Cerekwi; *X. Jan Pilch*, proboszcz w Wietrzychowicach; *X. Franciszek Wojtanowski*, wikary w Radłowie; *X. Jakób Takuski*, wik. w Radłowie; *X. Ludwik Jemioło*, deficyent; *X. Stanisław Rzepecki*, wikary w Ujściu solnem; *X. Józef Piekarzewski*, wikary w Cerekwi; *X. Franciszek Lewandowski*, wik. w Szczurowej; *X. Józef Piechowicz*, wikary w Borzęcinie; *X. Józef Głuc*, wikary w Wietrzychowicach; *X. Franciszek Sikorski*, wik. w Zaborowiu.

Za zgodność z oryginałem
Z urzędu dziekańskiego radłowskiego
Szczurowa dnia 24 września 1893.
X. Jan Kitrys, dziekan.

Anarchiści w Wiedniu.

Senzacyjna sprawa aresztowań wiedeńskich anarchistów zdaje się być zakończoną. W kołach policyjnych panuje przekonanie, że mieszkanie przy Siebenbrunnengasse było jedynem we Wiedniu anarchistycznem laboratoryum, oraz że Hahnel i Haspel nie mieli większej liczby zwolenników i pomocników nad tych, którzy obecnie zamknięci są w celach śledczego aresztu. Epilog ostatniej „propagandy czynu“ rozgrywać się będzie przed trybunałem sądowym. Kierownikiem śledztwa zamianowanym został adjunkt Dr Schober, a kilku aresztowanych poddano już kilkogodzinnemu przesłuchaniu. Dla ścisłości w poszukiwaniach i wykryciu spisku poleciła dyrekcya policyi wykonać jeszcze raz najdokładniejszą rewizyę domową w mieszkaniu Hahnela i Haspla. Rewizya, podczas której zbadano nawet ściany pokoju i poodrywano deski z podłogi, nie doprowadziła do żadnego większej wagi rezultatu. Znaleziono tylko kilka nabojów karabinowych i ukrytą w piecu puszkę blaszaną, podobną do poprzednio skonfiskowanych. W gmachu policyi wystawione jest obecnie na widok publiczny zupełne muzeum anarchistyczne. Haspel i Hahnel okazali w wyborze swego warsztatu wielką przezorność. Niedawno zbudowany, trzechpiętrowy dom przy Siebenbrunnengasse zapewniał, jako narożny, ucieczkę w kilku kierunkach. Mieszkanie, ostatnie w głębi korytarza i na najwyższem piętrze, zmniejszało niebezpieczeństwo przypadkowego rzucenia okiem przez otwarte drzwi pokoju lub podsłuchania odgłosów tajemniczej pracy.

Stowarzyszenia „Zukunft“ i „Rovnost“ rozpisały składkę na rzecz rodzin uwięzionych towarzyszy. Fundusz „dla więźniów“ dość zresztą skąpy, wyczerpany jest liczniejszemi w ostatnich latach aresztowaniami. Partya anarchistyczna założona została w Austryi, jak wiadomo, dopiero przed rokiem. Według wzoru starszych organizacyj angielskich i francuskich dzieli się związek na trzy klasy. Pierwszą stanowią towarzysze teoretyczni, którzy tworzą przeważną większość; drugą towarzysze agitacyjni, którzy popierają propagandę anarchistyczną słowem i pismem; trzecią towarzysze czynni, mający do czynienia wprost z petardami i dynamitem. Anarchiści wiedeńscy, którzy zaliczają się do najradykalniejszych teoretycznych anarchistów, gdyż nawet działalność kongresów uważają za ograniczenie indywidualnej wolności, rekrutują się po większej części z pomiędzy najuboższych wyrobników. Do anarchistycznego związku należą atoli także zamożniejsi rękodzielnicy, przedstawiciele inteligencyi, a nawet „posiadacze.“ Na posiedzeniach i zebraniach anarchistów górować ma ton spokojny i zimny; nawet konieczność zagłady wszelkiego społecznego porządku głoszona jest z „taktem“ parlamentarnym. Ogólny nastrój nie jest bynajmniej ponury; owszem — raczej swobodny i wesoły. Towarzysze, bez różnicy wieku i stanowiska, mówią do siebie „ty;“ towarzysz, nazwany „panem,“ może się uważać za intruza, niebudzącego zupełnego zaufania. Idylla ta kończy się — hukiem „maszyn piekielnych“ i bomb Orsiniego.

Pojedynek.*

Der Zweikampf (mit besonderer Berücksichtigung des neuesten Entwurfes eines oesterreichischen allgemeinen Strafgesetzes von Dr Stanislaus Ritter v. Korwin Dzbański, k. u. k. Major-Auditor. — Wien, 1893).

Stanowisko zawodowe autora pozwala czytelnikowi z góry odgadnąć także i jego stanowisko naukowe, a raczej dążność jego rozprawy. Jestto głos, podniesiony w obronie pojedynku, jako środka, niezbędnego w dzisiejszym ustroju stosunków społeczno-prawnych. Ponieważ nie zgadzamy się ani z wnioskami autora, ani nie podzielamy wszystkich zapatrywań, jakie on dla prawno-filozoficznego uzasadnienia tych wniosków przedstawia i z tego powodu wejdziemy z nim w jawną kolizyę, przeto na wstępie musimy to zaznaczyć, że rozprawa ta świadczy o niepospolitym talencie pisarskim Dra Dzbańskiego i może liczyć na to, iż nie utonie w tej nieopadającej powodzi książek, broszur i artykułów na temat pojedynku.

Autor surowo krytykuje projekt nowego austryackiego kodeksu karnego w ogóle, a postanowienia o pojedynku w szczególności Z ujemnym sądem, wypowiedzianym o postanowieniu, uwalniającem sekundantów od odpowiedzialności karnej, zgodzi się nawet przeciwnik autora, chociaż oczywiście z zastrzeżeniem, że nie aprobuje tem ani jego argumentacyi, ani zasadniczej dążności. Kodeks karny, zaliczający pojedynek do zbrodni, a zdejmujący przytem odpowiedzialność karną z sekundantów, stanowić będzie niejako akt desperacyi ustawodawczej, dowód historyczny, że ustawodawca z okresu *fin de siécle* nie mogąc sobie dać rady z tym odwiecznym problematem, zstępuje z drogi otwartej represyi na — manowce kompromisu z negacyą porządku prawnego. Że bowiem pojedynek stanowi taką negacyę, to projekt kodeksu karnego uznaje w postanowieniu, kwalifikującem pojedynek, jako czyn karygodny. Na czemże więc jeżeli nie na kompromisie z oportunizmem oparte być może (i rzeczywiście w rozprawach komisyjnych oparte zostało) zdjęcie wszelkiej grozy karno-represyjnej z najbliższych uczestników tego czynu, z tych, którzy, według autora, stanowią właściwie główne figury całej akcyi pojedynkowej?

Żeby wiernie oddać zapatrywania i dążności autora, przytoczymy w dosłownym przekładzie sformułowany przezeń projekt takich postanowień o pojedynku, jakieby on uważał za jedynie odpowiadające naturze rzeczy i stosunkom społecznym. Oto brzmienie tego projektu:

„§ 1. Pojedynek jest wzbroniony, o ile on: *a)* nie jest nieuniknionym dla załatwienia pewnej sprawy honorowej, usuwającej się z pod decyzyi i ocenienia sędziego i *b)* nie odbywa się w obecności co najmniej trzech odpowiednich świadków, według zwyczajnych przez nich umówionych reguł.

§ 2. Co do zabronionego według § 1 *a)* pojedynku orzec należy więzienie: *a)* do pięciu miesięcy, jeżeli nie nastąpiło żadne lub tylko lekkie skaleczenie, *b)* do dwóch lat, jeżeli nastąpiło ciężkie skaleczenie, *c)* do dziesięciu lat w razie śmiertelnego wyniku.

§ 3. Co do zabronionego według § 1 *b)* pojedynku orzec należy więzienie: *a)* do jednego roku, jeżeli nie nastąpiło żadne lub tylko lekkie skaleczenie, *b)* do lat dziesięciu, jeżeli nastąpiło ciężkie skaleczenie, *c)* od dwóch do dwudziestu lat w razie śmiertelnego wyniku.

§ 4. Karze nie ulegają: *a)* strony walczące, o ile działały według wskazówek świadków, wezwanych według § 1 *b)*; *b)* osoby, wezwane do niesienia pomocy lekarskiej bezwarunkowo“.

Nie możemy a także i nie potrzebujemy wchodzić w ocenę technicznej strony tego projektu, bo w sprawie pojedynku, mimo kompromisowego stanowiska komisyi Rady państwa, daleko jeszcze do tego, żeby już dziś należało zastanawiać się nad najodpowiedniejszą stylizacyą paragrafowanej legalizacyi tego wyłomu w prawie. Zresztą sam autor nazywa swój projekt tylko szkicem, zrozumiałym dla prawnika, który umie dostrzeżone luki *lege artis* wypełnić.

Są jednak w tym projekcie takie luki, które właśnie dla prawnika trudniejsze są do wypełnienia, aniżeli dla profana. Tak np. prawnik musi wymagać co najmniej podania ścisłych kryteryów tej kategoryi spraw honorowych, które „usuwają się z pod decyzyi i ocenienia sędziego“, bliższego określenia sytuacyi, w której pojedynek ma być według projektu uznany za „nieunikniony“, i wskazania następstw, które wypływałyby jako konsekwencye prawne z odmówienia takiego „nieuniknionego pojedynku“.

Tylko te trzy luki podnieśliśmy, bo wydają się nam najważniejszemi. Nie zarzucamy autorowi pominięcia tych luk, lecz to, że chociaż je widzi i sam podnosi, nie daje tak ścisłego rozwiązania, jakiego należałoby wymagać od tak surowego krytyka projektu rządowego.

Na pierwsze dwa pytania powyższe odpowiedzi szukać należy w postulacie zaprowadzenia osobnych sądów honorowych, przyczem jednak nie podał autor wyraźnych wskazówek, w jaki sposób i z jakiem stanowiskiem w ustroju sądowym miałyby te instancye honorowe organizować się i działać. Zanim powstaną takie sądy, na sekundantach ciążyłaby cała odpowiedzialność. Wypływa to tak z objaśniających uwag autora, jak i z ducha § 4. Na trzecie z powyższych pytań znajdujemy w tekście odpowiedź już więcej stanowczą, a nawet jasną. W ustępie bowiem, w którym autor, zwracając się więcej do społeczeństwa, niż do państwa, formułuje swoje postulata co do krzewienia i pielęgnowania poczucia honoru, znajdujemy następującą uwagę: Obrażający, który odmawia przyjęcia pojedynku, nie odwoławszy swej napaści — o ile to wogóle jest możliwem — względnie nie dowiódłszy prawdziwości podniesionego faktu, ma być jak najsurowiej karany.

Wnioski i postulata swoje zamyka autor następującą apostrofą: „Oby te słowa przypomniały kołom kompetentnym, że ustawa, która zawiera niemożliwe nakazy lub wzbrania tego, co jest nieuniknione, nietylko nie przynosi żadnego pożytku, lecz przeciwnie, stanowczo szkodzi, gdyż swoją niewykonalnością i połączonemi z nią konsekwencyami osłabia wogóle powagę ustawy i poniża znaczenie ustawodawcy.“

Przytoczyliśmy tę apostrofę dosłownie, aby zaprotestować przeciw twierdzeniu, które stanowi punkt kulminacyjny wywodów. Ani bowiem powaga ustawy, ani znaczenie ustawodawcy nie doznaje żadnego uszczerbu przez poddanie pojedynku pod sankcyę karną, chociażby ona rzadko mogła wejść w zastosowanie, a natomiast gdybyśmy nawet oprzeć się mieli tylko na samej argumentacyi autora o genezie i zadaniach prawa karnego, nie wahalibyśmy się powiedzieć, że właśnie przez takie jawne uznanie swojej niemocy, przez prostą kapitulacyę przed złem, stanowiącem negacyę istoty prawa, jako normy, mającej gwarantować porządek publiczny z wykluczeniem samowolnego wymierzania sobie satysfakcyi — ustawa karna zostałaby w powadze swojej poniżona, a ustawodawca zawiniłby ciężko wobec swojej misyi cywilizacyjnej. Te słowa zwracamy do p. Dzbańskiego jako doktora prawa, a jako majora audytora zapytamy go, co więcej poniża w powadze: prosta kapitulacya, czy obrona *usque ad finem*, chociażby nawet niedołężnie zorganizowana, chociażby nawet z góry pozbawiona szans powodzenia, ale mimo to prowadzona odważnie i konsekwentnie do upadłego? *(C. d. n.)*

Dr Bronisław Łoziński.

* Artykuł niniejszy ukaże się w październikowym zeszycie *Przeglądu prawa i administracyi*. Dzięki uprzejmości autora możemy już dziś zaznajomić naszych czytelników z jego treścią. *(Przyp. Red.)*.

KRONIKA.

Kraków 27 września.

— **Ślub.** Wczoraj o godzinie 6 wieczorem w przepełnionym, prześlicznie oświeconym i ozdobionym kościele PP. Wizytek, przybyły umyślnie z Warszawy X. kanonik Zygmunt hr. Łubieński w asystencyi licznego kleru pobłogosławił związek małżeński swego brata stryjecznego Tomasza hr. Łubieńskiego, porucznika, z panną Maryą Miłkowską. W orszaku ślubnym widzieliśmy licznych z różnych stron Polski przybyłych i miejscowych krewnych i przyjaciół obu łączących się rodzin, hr. Mieroszowskich, baronostwa Richthofenów, hr. Bielińskiego, a na czele JE. Krieghammera, krewnego pana młodego, który, podpisując akt ślubu w zakrystyi jako świadek, po raz pierwszy podpisał się jako minister wojny.

Po ślubie cały liczny orszak gości weselnych podejmowali rodzice panny młodej w pięknej sali marmurowej Grand-hotelu wykwintną ucztą, podczas której przygrywała muzyka 20 pułku piechoty.

Ojciec święty Leon XIII na łaskawą prośbę Jego Emin. X. Kardynała Dunajewskiego raczył nadesłać telegraficznie specyalne błogosławieństwo dla młodej pary w słowach: *„Santo Padre imparte di tutto cuore speciale apostolica benedizione Signori Łubieński e Miłkowska perchè loro unione sia apportatrice ogni bene. Cardinale Rampolla.“* Telegramu tego wysłuchli wszyscy, stojąc.

Nadto JEmin. X. Kardynał Dunajewski przysłał osobne błogosławieństwo swoje i życzenia; tożsamo JE. X. Biskup Łobos w bardzo serdecznym telegramie, a potem odczytywano mnóstwo depesz, z których wymieniamy niektóre: od książąt Ogińskich, Woronieckich, od księżnej Marceliny Czartoryskiej, od hr. Adamowej Potockiej z Krzeszowic, od hr. Antoniostwa Potockich z Abbazyi, od hr. Krasińskich, od hr. Raczyńskich, od hr. Sobańskich z Obudówki, od hr. Stadnickiej z Krysowic, od hr. Łubieńskiego z Anglii, od hr. Ronikierów, od pp. Morawskich, Chłapowskich, Popielów i od bardzo wielu rodzin spokrewnionych lub zaprzyjaźnionych.

Wśród szeregu toastów na pomyślność młodej pary i rodzin łączących się, podnieść należy toast hr. Józefa Łubieńskiego, inżyniera wystawy lwow., jako najstarszego z obecnych członka rodziny, pułkownika Miłkowskiego takiż toast pięknym wierszem skreślony, dalej francuski toast hr. Tadeusza Łubieńskiego, brata pana młodego na cześć J. E. Ministra Krieghammera, na który prześlicznie i serdecznie nadzwyczaj odpowiedział Minister po niemiecku, zaczynając od słów, że dlatego odpowiada w tym języku, bo gdy chodzi o wypowiedzenie tego, co serce czuje, w mowie ojczystej najlepiej to wyrazić można, a gdy po tym toaście muzyka zagrała hymn ludowy, wszyscy obecni wysłuchali go stojąc. Ojciec panny młodej wzniósł zdrowie duchowieństwa w ręce X. kanonika Łubieńskiego.

Po uczcie wesoła i ożywiona rozmowa, a w końcu tańce przeciągnęły zabawę do późna.

— **Nabożeństwo żałobne.** Za dusze ś. p. hr. Tomasza Zamoyskiego, hr. Maurycego Potockiego i hr. Ludwiki Potockiej odprawi się nabożeństwo żałobne w sobotę dnia 30 b. m. o godz. 9 rano w kościele OO. Kapucynów.

— **Pogrzeb śp. Adama Miłaszewskiego** odbył się wczoraj popołudniu. Kondukt prowadził X. Chorobski w asystencyi duchowieństwa. Za trumną złożoną na karawanie, okrytą pięknemi wieńcami od przyjaciół i znajomych, szła wdowa i rodzina, a dalej cały personal teatru krakowskiego z p. dyrektorem Pawlikowskim, prezes Towarzystwa strzeleckiego p. Dr Hajdukiewicz z marszałkami pp. Chmurskim i Fenzem, dyrekcya krakowskiej kasy Oszczędności, gdzie zmarły pracował jako urzędnik w ostatnich latach, wraz z zastępem urzędników kasy, oraz licznie zebrane miejscowe obywatelstwo. Gdy orszak żałobny przechodził około ogrodu Strzeleckiego, salwy moździerzowe pożegnały tyloletniego członka bractwa strzeleckiego, i tak czynnego gospodarza strzelnicy. Zwłoki złożono na cmentarzu krakowskim.

— **Wezwanie do kontroli wojskowej.** Magistrat krakowski wzywa wszystkich jednorocznych ochotników, urlopników i rezerwistów tak 13-go pułku piechoty, jakoteż i obcych pułków piechoty, artyleryi, kawaleryi i inżynieryi, tudzież rezerwistów zapasowych, aby w dniach od 18 do 23 października b. r. stawili się dla załatwienia przepisanej ustawą wojskową kontroli, mającej na celu sprawdzenie ich teraźniejszego pobytu i pouczenie o obowiązkach służby wojskowej. Kontrola odbywa się w koszarach na Wawelu, od litery A—D 18 października, E—H 19 października, I—Ł 20 października, M—O 21 października, P—S 22 października, T—Z 23 października.

— **Wystawa krajowa.** Ze Lwowa donoszą nam: Galicyjska dyrekcya lasów i dóbr skarbowych postanowiła wziąć udział w wystawie krajowej, a mianowicie przez urządzenie ronda szkółek leśnych z przedstawieniem leśno-siedliskowem naszego kraju.

Roboty, w celu przedstawienia zabudowania dzikich potoków górskich, rozpoczęte już zostały na placu wystawy krajowej w dniu 25 b. m. pod kierunkiem p. Michała Martyńca.

Komitety lokalne wystawy dają ciągłe dowody działalności. Dyrekcya odbiera bez przerwy raporta z prac ich dotychczasowych. Za inicyatywą kierownika zarządu miasta Tarnopola p. Bolesława Studzińskiego zawiązał się tam właśnie komitet, złożony z przedstawicieli inteligencyi, przemysłowców i rękodzielników. Również w Zaleszczykach, dzięki gorliwości delegata wystawy p. Tadeusza Cieńskiego, rozpoczął funkcye komitet na powiat zaleszczycki.

Deklaracye na wystawę napływają coraz liczniej; z ukończeniem żniw zgłasza się też wielu wystawców-rolników.

Polacy w Ameryce, rzuciwszy hasło obesłania wystawy, nie ustają w przygotowaniach. Wspominaliśmy już o projekcie budowy pawilonu polsko-amerykańskiego, o utworzeniu komitetu centralnego wystawowego w Chicago, oraz o ofierze 300 dolarów, złożonych przez Sejm Zjednoczenia rzymsko-katolickiego. Obecnie dochodzą nas znów wieści, iż Sejm Związku narodowego w Stanach zjednoczonych uchwalił subsydyum w sumie 500 dolarów na budowę wzmiankowanego pawilonu. „Była to wzruszająca chwila — pisze nasz korespondent — kiedy po tej uchwale powstał jeden z posłów p. Władysław Poszwiński, i oświadczył, iż wystawa lwowska jest sprawą narodową i że przeto daje na nią ostatni grosz swój, 25 dolarów. Wszyscy delegaci zobowiązali się z zapałem popierać dalsze składki i propagować myśl obesłania wystawy w poszczególnych grupach Związku narodowego, a obecne na galeryach panie rozpoczęły kolektę pomiędzy słuchaczami.“ Komitet centralny, zawiązany z inicyatywy prof. Emila Dunikowskiego, wydał już odezwę.

— **Ku czci Ujejskiego.** W czytelni akademickiej we Lwowie odbył się 24 bm., wieczorek muzykalno-deklamacyjny ku uczczeniu jubileuszu poety. Po słowie wstępnem przewodniczącego, nastąpiły produkcye chóru Towarzystwa „Echo“, a na zakończenie przemówił obecny rektor Uniwersytetu prof. Dr Ludwik Ćwikliński w te słowa:

„Szczerą radość mi sprawia, że zaraz w drugim dniu po objęciu rektoratu, do Was zacna młodzieży w szczuplejszem gronie zbliżyć i kilku słowy odezwać się jest mi danem. Wesele moje i zadowolenie tem większe, że dzieje się to przy sposobności takiej, jak dzisiejsza, z okazyi pięknego, choć skromnego obchodu: hołdu i uwielbienia uczucia i wyrazy składając w dani mężowi, który ukochał ideały i wlewał wiarę i miłość ich w serca narodu, który umiłował przeszłość, a myślał o przyszłości. Cześć oddajcie wieszczowi natchnionemu, który w chwilach strasznej grozy cierpiał za siebie i za tysiące innych i z piersi bólem szarpanej wydobywał żale, skargi i modły, co odgłos znajdowały w sercach milionów...

I bliskim był rozpaczy, jak ów prorok, co dumał na gruzach Syonu, bo zdało mu się, że

„wszystkie szatany
Zaczęły nad nim śmiać się i zgrzytać“.

A jednak nie zwątpił, lecz powtórzył za Jeremiaszem:

„Bo to Pan mówi: Spustoszona będzie wszystka ziemia, wszakże jeszcze dokończenia nie uczynię.“

I nie nastąpiło dokończenie — ziściła się przepowiednia: z zeschłej sykomory korzenia latorośli mnóstwo

Pięło się w słońce zielono i zdrowo,
I ziemię, którą zniszczyła pożoga,
Znów świeżych liści wieńcami ocienia,
I przyozdabia ją nadzieją nową.“

Ocienia skromnemi liśćmi, przyozdabia słabą nadzieją — i to nie całość, lecz tylko część, tę krainę, w której przebywamy. W waszej jest wszakże mocy kochana młodzieży, w części przynajmniej, aby krzewy silniej i głębiej korzenie puściły i szerzej się rozrosły.

Stosownie do warunków czasu różne są drogi i środki działania. Jedne narody za oręż chwytały, aby się utrzymać przy swojem lub pozyskać na nowo, co im przemocą zabrano. Drugie prostem słowem budowały i burzyły miasta, jak Izraela lud, który potęgą krzyku, z odgłosem trąb zmieszanego, zdobył Jerychonu mury.

Nam wolno budować tylko pracą — pracą ciężką, powolną, organiczną, mozolnie gromadzącą zalety na przyszłość, pracą poczętą i wykonywaną w miłości, w miłości, która obejmuje wszystko, co polskie i wszystkich, wyższych i niższych, zarówno tych, co idą prostą drogą, jak i tych, co błądzą, która jest wyrozumiałością i jednoczy dla dobra świętej sprawy wszystkie rozstrzelone siły.

Jesteśmy zwykłymi pracownikami, daleko nam od tych wyżyn, na których stali i stoją dwaj czcigodni jubilaci, których uroczystość jubileuszową święci w tym miesiącu naród cały — jednego w wielkopolskiej stolicy, drugiego tutaj na Rusi — dwaj jubilaci, co pozostali jeszcze przy życiu ze świetnej plejady głębokich myślicieli, z wielu zesłanych poetów, mistrzów i kierowników narodu. Jednemu z nich cześć dzisiaj oddając, wystawiacie sobie chlubne świadectwo. Bo płynie ztąd dowód jawny i wyraźny, że gardzicie hasłami i mamidłami, z obczyzny nasyłanemi, że odpychacie zdrożne idee i zasady kosmopolityzmu, który dla nas stokroć jest zgubniejszym, aniżeli dla któregokolwiek innego narodu.

Na tej uczciwej drodze, na której kroczycie, szczęść wam Boże!“

— **Rewizya trasy.** W dniach 21, 22, 23 i 24 b. m. odbyła się rewizya trasy projektowanej lokalnej kolei żelaznej z Gorlic na Ropę, Uście ruskie do Konieczny, względnie do granicy węgierskiej. Przewodniczącym komisyi był miejscowy starosta, w skład jej wchodzili delegaci ministerstwa handlu i wojny, dyrekcyi kolei państwowych, Wydziału krajowego, Izby handlowej krakowskiej i wydziału powiatowego. Obecni przy rewizyi byli także inżynierowie, którzy trasowali tę linię i koncesyonaryusze. Ze strony odnośnych sfer byli także delegaci z Węgier, mianowicie: delegat tamtejszego ministerstwa handlu, wiceburmistrz miasta Bardyowa, przedsiębiorca kolei żelaznej, już budującej się z Preszowa do Bardyowa i doradca prawny koncesyonaryuszów tejże kolei. Wszyscy interesowani na całej linii rewidowanej, żywo się tą sprawą zajęli i wszędzie oświadczyli gotowość poparcia tych projektów, zaś gmina miasta Gorlic świetnym bankietem zakończyła całą tę pracę. Dalsze koleje tego przedsięwzięcia niezwykłej doniosłości dla powiatu wejdą w fazę rokowań z odnośnymi czynnikami powiatowymi i krajowymi, a jest nadzieja, że z wiosną roku przyszłego rozpoczną się prace przygotowawcze.

— **Z Pesztu** piszą do *Kur. Warsz.:* Wczoraj w tutejszej Operze królewskiej po raz pierwszy wystąpiła w roli Santuzzy p. Felicya Kaszowska. Artystka zaanganżowana tu została z Ameryki przez dyrektora Nikischa na 3 lata w charakterze primadonny dramatycznej.

— **Ofara dobrowolna.** *(?)* Korespondent *Warsz. Dniewn.* pisze z gminy Babice, pow. biłgorajskiego: „Zgromadzeni w naszym zarządzie gminnym urzędnicy i nauczyciele szkół gminnych, po przeczytaniu odezwy JE. warszawskiego jenerał-gubernatora co do ofiar na budowę prawosławnego soboru w Warszawie, jednomyślnie postanowili: ofiarować na wymieniony cel w ciągu 6-ciu miesięcy, licząc od dnia 1 września b. r., pierwsi po 2%, ostatni po 1% z pobieranej pensyi.“

— **Niezwykły epilog** będzie miało głosowanie w angielskiej Izbie wyższej, którego wynikiem było odrzucenie bilu Gladstone'a. Podobno w głosowaniu tem brał udział jeden z parów angielskich, który od kilku miesięcy znajduje się w domu dla obłąkanych. Grono członków większości przeciwnej Gladstono'wi udało się tedy po owego obłąkanego lorda i zaprowadziło go do Izby, gdzie wrzucił kartkę do urny. Wkrótce potem lord został odprowadzony do swojej celi, a wycieczka tak go rozdrażniła, że musiano mu włożyć kaftan. Fakt ten ma się stać powodem interpelacyi, która wywoła niewątpliwie burzliwe sceny.

— **Rozbicie „Rusałki“.** Oprócz wymienionych wczoraj oficerów na „Rusałce“ znajdowali się porucznicy: Jerszow drugi i Burchanowski drugi, miczmani: G. K. Majer i W. A. Dołgow, sztabs-kapitan W. M. Alkimowicz, porucznik M. N. Burow, doktor medycyny W. T. Swierczkow. Rajewskiego nie było. Majtków znajdowało się na statku 166, siedmiu oficerów miało rodziny. Wysłano na poszukiwanie „Rusałki“ z Kronsztadu krzyżowiec „Krejser“, z Bjorke łódź „Tucza“, z Rewla i Helsingforsu przebywające w tych portach statki: jacht „Roksanę“, dwa parowce finlandzkiego zarządu locmanów i parowiec rewelskiego stowarzyszenia ratunkowego. Dotychczasowe poszukiwania nie doprowadziły do żadnych rezultatów. Nowych wiadomości nie otrzymano. Poszukiwania trwają w dalszym ciągu.

— **W Królewcu** spłonął doszczętnie tamtejszy zakład widowisk „Flora“. Na pół g. przed wybuchem ognia sala była jeszcze natłoczona publicznością. Właściciel ledwo uratował życie. Przypuszczają, że ogień był złośliwą ręką podłożony.

Prognoza meteorologiczna

na najbliższą dobę, nadeszła do tutejszej Dyrekcyi kolei Państwowych z centralnej wiedeńskiej stacyi meteorologicznej, jest następująca:

a) dla Galicyi zachodniej:
1) Wiatr: kierunek niepewny.
2) Zachmurzenie: przeważnie pogodnie.
3) Opady: bez znaczniejszych opadów.
4) Ciepłota: wzrost ciepłoty.
5) Uwaga: słaby wiatr.

b) dla Galicyi wschodniej:
Prognoza ta sama.

Kraków d. 27 września, godz. 4 po południu.

— Dnia 26 września przeważnie pochmurno; termometr od +4·0 doszedł tylko do +12·1 C. Barometr trochę się podniósł; o godz. 7 rano dnia 27 września stan jego był 744·8 mm., termometru +6·2 Cels. Wiatr zachodni.

We czwartek dnia 28 września: św. Wacława m.

Dział ekonomiczny.

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego na Prądniku.

Targ na nierogaciznę.

Przypędzono na targ d. 25 i 26 września sztuk 2996. — Notowano: prosięta 24 złr.; chude 26 do 30 złr.; mięsne —·— złr. Wszystko za parę. Tuczne płacono 36—40 centów za klgr. żywej wagi. Załadowano do krajów Monarchii 2805 sztuk.

A. Gottlieb, dyrektor targu.

Wiedeń 25 września. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 741, węgierskich 1603, niemieckich 1866; razem 4,210 sztuk. Płacono galicyjskie 58—60, osobliwe 62—64½, węgierskie 54—60, osobliwe 62—64, niemieckie 58—62, osobliwe 64—66 złr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Wiedeń 26 września. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1360 sztuk. Płacono 36—40 - 42—43 złr. za 100 kilo żywej wagi. *Wilhelm Amirowicz.*

Cholera.

Gazeta lwowska donosi:

Dnia 25 września zachorowało na cholerę: W powiecie nadwórniańskim: w Krasnej 5, w Woroniance *ad* Jabłonica i Pniowie, po 2, w Nadwórnie 1 osoba. W powiecie stanisławowskim: w Zagwoździu, Wołczyńcu i Knihininie wsi, po 1 osobie. W Kołomyi 3, w Rymanowie 4 osoby. Wyzdrowiały: w powiecie nadwórniańskim: w Woroniańce *ad* Jabłonica, Pniowie i Hwoździe po 1, w Worochcie *ad* Mikuliczyn 2 osoby. W powiecie sanockim: w Rymanowie 2, we Wróbliku szlacheckim 1 osoba. Zmarły: w powiecie nadwórniańskim: w Nadwórnie 2, w Woronience i Krasnej, po 1 osobie. W powiecie stanisławowskim: w Zagwoździu i Knihininie po 1 osobie. W Kołomyi 2, w Rymanowie 3 osoby.

Telegramy.

Buda-Peszt 27 września. W ostatnich 24 godzinach zachorowało w Budapeszcie 7 osób na cholerę; nie umarł nikt. W sześciu komitatach zachorowało 5 osób, umarło 6.

Rzym 27 września. W Palermo zachorowało 16 osób, umarło 13; w Livorno zachorowało 26 osób, umarło 4.

Ostatnie wiadomości.

Cesarz Wilhelm po kilku godzinach pobytu w Wiedniu odjechał wczoraj po południu do Berlina. — Do południa polował w Lainz, poczem w zamku Schönbrunn wziął udział w obiedzie, danym na jego cześć. Na obiedzie tym oprócz monarchy austryackiego i niemieckiego byli obecni: niemiecki ambasador ks. Reuss, ochmistrz dworu ks. Hohenlohe, wielki koniuszy ks. Liechtenstein, wielki łowczy hrabia Abensberg-Traun, mistrz ceremonii hr. Hunyady, jenerał-adjutant hr. Paar i świta niemieckiego cesarza. Odjazd cesarza Wilhelma nastąpił o godz. 4-ej po południu osobnym niemieckim pociągiem dworskim. Na dworzec przybył ks. Reuss z członkami ambasady niemieckiej, ks. Ludwik Windischgrätz, prezydenci kolei północnej margr. Pallavicini i hr. Boos-Waldeck, oraz świta cesarza niemieckiego. Krótko przed godziną 4 przybyli na dworzec obaj monarchowie. Cesarz Franciszek Józef był w uniformie swego pruskiego pułku gwardyi, a cesarz Wilhelm w austryackim uniformie huzarów. Obaj monarchowie pożegnali się serdecznie. Gdy pociąg ruszał, wychylił się cesarz Wilhelm i rzekł do cesarza austryackiego: „Do widzenia.“ Po odjeździe cesarza Wilhelma, powrócił cesarz Franciszek Józef do Schönbrunn.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 27 września. Dziś przed południem odbyło się położenie kamienia węgielnego pod budowę kościoła św. Rudolfa na placu kardynała Rauschera. Na uroczystości obecny był Cesarz, a nadto arcyksiążę Karol Ludwik, minister Gautsch, namiestnik, komitet budowlany, wiceburmistrz Grübl i młodzież szkolna. Cesarza witała tłumnie zgromadzona publiczność entuzyastycznemi okrzykami.

Wiedeń 27 września. Ks. Adolf Schaumburg-Lippe przybył tu dzisiaj.

Wiedeń 27 września. Prezes ministrów hr. Taaffe wyjechał dziś rano do Innsbrucku, aby wziąć udział w przyjęciu tamże Cesarza. Razem z hr. Taaffem wyjechał radca ministeryalny, Hörmann. Wczoraj wieczorem udali się do Innsbrucka ks. Hohenlohe, wielki kuchmistrz dworu hr. Wolkenstein i minister obrony krajowej hrabia Welsersheimb.

Wiedeń 27 września. Arcyksiążę Karol Ludwik przyjął wczoraj deputacyę rosyjskiego 24go pułku dragonów, która mu złożyła życzenia z powodu 40-letniego jubileuszu nominacyi na właściciela tego pułku.

Wiedeń 27 września. Człowiek, aresztowany wczoraj przed południem na podwórzu zamku w Schönbrunn, z powodu zwracającego na siebie uwagę, szczególniejszego zachowania się, nazywa się Jan Minkwitz. Minkwitz pochodzi z Lipska, liczy lat 50 i zajmować się miał literaturą. Jako cierpiący na manię wielkości, odwieziony został do kliniki psychiatrycznej.

Wyszogród 27 września. Król saski i ks. Leopold bawarski przybyli tu wczoraj o g. 12½ w nocy, a o g. 3½ rano udali się na polowanie. Król saski, który zabił wspaniałego jelenia, wyjechał wczoraj wieczorem o g. 9 do Keszthely, jako gość rodziny hr. Tassilo Festeticsa. Ks. Leopold zabawi do piątku na polowaniu w Wyszogrodzie.

Wiedeń 27 września. Król saski przybył tu wczoraj wieczorem i odjechał do Keszthely.

Praga 27 września. *Narodni Listy* donoszą, że prof. Masaryk złożył mandat poselski do parlamentu i do sejmu krajowego.

Berlin 27 września. Cesarz przybył o g. 7½ rano do Wildpark, powitany przez cesarzową, poczem oboje odjechali do nowego pałacu.

Paryż 27 września. Prezes ministrów i prezydent rady municypalnej ułożyli już wspólnie program uroczystości z powodu przybycia oficerów marynarki rosyjskiej.

Belgrad 27 września. Król Aleksander wyjechał wczoraj rano pociągiem pospiesznym do Abazyi w towarzystwie ministra handlu, Milosewicza. Na dworcu kolei obecny był także austryacki *chargé d'affaires*, którego król kilkakrotnie zaszczycił rozmową.

Abazya 27 września. Król serbski Aleksander przybył tu dzisiaj rano, w towarzystwie ojca swego Milana, z którym spotkał się w Rjece. Król, którego na dworcu powitał starosta i zarząd kąpielowy, po łaskawej rozmowie z obecnymi, usunął się, widocznie znużony, do swych apartamentów.

Buenos-Ayres 27 września. Pellegrini zdobył ponownie Tucuman i uwięził członków junty rewolucyjnej.

Budżet węgierski na rok 1894.

Buda-Peszt 27 września. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej przedłożony został preliminarz budżetu na rok 1894. Wydatki zwyczajne wynoszą 394.532,835 milionów złr., a więc o 16.655,632 więcej, niż w roku poprzednim; dochody zwyczajne 416.608,094, a więc więcej o 13.275,109 złr. Nadwyżka w zwyczajnym budżecie dochodzi zatem do 22.075,259 złr. Ogólna suma wydatków wynosi 464.992,254 złr., a więc mniej o 21.191,267; ogólna suma dochodów 465.003,942, a więc mniej o 21.649,701 złr. Nadwyżka wynosi 11,688 zlr., a więc mniej, niż w roku poprzednim o 458,434 złr.

Budapeszt 27 września. Wzrost wydatków zwyczajnych w preliminarzu na r. 1894 o sumę 16.655.632 złr. pochodzi przedewszystkiem z powiększenia się wydatków wspólnych dla Węgier o 1.033.728 złr., tudzież ze zwiększenia pozycyi długów państwowych o 8.170.856 złr. To ostatnie nastąpiło wskutek umieszczenia w tym rozdziale kredytu na 4 proc. obligacye renty koronowej i 4 proc. obligacye renty złotej, pozostające w związku z konwersyą, tudzież wskutek przejęcia na rachunek państwa annuitetów spłaconej już w większej części pożyczki cisawsko-szegedyńskiej. Wzrost wydatków w budżecie ministerstwa spraw wewnętrznych wynosi 1.164.900 złr., z tego 503.966 złr. w tytule „bezpieczeństwo publiczne“ wskutek powiększenia żandarmeryi i policyi w Budapeszcie. Wydatki ministerstwa finansów zwiększyły się o 2.886.863 złr., z czego 1.018.235 złr. w następstwie uregulowania płac w r. 1893, które pociągnęło niewątpliwie za sobą także zwiększenie wydatków innych wydziałów.

W związku ze zwiększeniem się dochodów na kolejach, wzrosły także koszta ruchu. One też głównie spowodowały zwyżkę wydatków w budżecie Ministerstwa handlu o 5,297.427 złr. Ministerstwo rolnictwa zwiększa swoje wydatki o 1,469.547 złr., wyznań i oświaty o 815.600 złr., sprawiedliwości o 1,286.232 złr., obrony krajowej o 1,580.399 złr. Zwiększenie tej ostatniej pozycyi tłómaczy się: wzrostem kredytu na manewra, powiększeniem liczby oficerów, wzrostem ilości koni, w celu zaopatrzenia w konie wierzchowe komendantów kompanij, dalej podwyższeniem premij dla podoficerów.

Wzrost dochodów, wynoszący 13,275.109 złr., powstał głównie wskutek zwiększenia się dochodów w budżecie skarbu o 5,416.754 złr., z czego 3,160.000 złr. wpłynęło w następstwie podwyższenia dochodów z podatków konsumcyjnych (od spirytusu, piwa, i cukru). Odpowiednio do wyższych kosztów eksploatacyi, preliminowano dochody z kopalń o 1,087.154 złr. wyżej, niż w roku bieżącym. Wzrost dochodów w budżecie handlu obliczono na 6,473.704 złr., z czego 1,214.000 złr. przypada na poczty, telegraf i telefon, 3,500.000 złr. na koleje państwowe, 905.000 złr. na fabrykę maszyn kolei państwowych, a 682.300 złr. na gisernie stali w Dios-Gyoer. Wszystkie te pozycye umotywowane są dostatecznie wynikami, dotąd osiągniętemi. Wzrost dochodu w budżecie rolnictwa wynosi 1,296.767 złr.

W wydatkach przejściowych i inwestycyach preliminowano o 37.445,984 złr. mniej, niż na r. b. W tej sumie mieszczą się dotychczasowe koszta wybijania monety w sumie 34,072,388 złr., tak że właściwy ubytek wydatków wynosi złr. 3.373,596. Z tej sumy przypada 990,121 złr. na ministerstwo obrony krajowej wskutek tego, iż w roku bieżącym ukończono zaopatrywanie armii w strzelby i karabiny repetierowe.

W dochodach przejściowych preliminowano o 34.924,810 złr. mniej, wskutek ubytku dochodu z mennic o 33.989,121 złr. Ogólnie przewyżka przyszłoroczna całego budżetu zmniejsza się w porównaniu do r. b. o 458,434 złr., co prawie zupełne znajduje wytłómaczenie w podwyższeniu, względnie ryczałtowem oznaczeniu dyet deputowanych. Zwiększenie wydatku bowiem na ten cel wyniesie mniej więcej 432,025 złr.

Buda-Peszt 27 września. (Z Izby deputowanych). Petycye, jakie wpłynęły w sprawie odpowiedzi królewskich w Boros-Sebes i Güns, będą traktowane regulaminowo.

Exposé skarbowe Wekerlego przyjęto hucznemi oklaskami. Minister podniósł rzetelność budżetu, czego najlepszym dowodem jest świetny wynik faktycznej administracyi r. 1892. Znaczne zapasy kasowe będą zużytkowane na koleje żelazne, budowle wodne i kolonizacyę. Mowca zapowiada odnośny projekt ustawy. Z zysku, osiągniętego z konwersyi, dotąd zrealizowano 12 milionów. Resztę przeznaczono na wydatki nieprzewidziane i na koszta regulacyi waluty, nie dające się dotąd oznaczyć. Wekerle zbija pogłoski, jakoby nadzwyczajne potrzeby kolei państwowych groziły zburzeniem równowagi w budżecie państwowym. Odnośne znaczne inwestycye pokryte będą przez podwyższenie odpowiednich pozycyj budżetu, oraz przez użycie zapasów kasowych w sumie 6 milionów. Na przyszłość stoi na ten cel do dyspozycyi zysk z konwersyi w sumie 60 milionów, który także użyty będzie na budowę portu w Riece, oraz na uregulowanie całej sieci wodnej we Węgrzech. (Huczne oklaski).

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1, prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godz. 10—1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od g. 11—1 w południe.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 27 września 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	97 10	Anglobank	151 —
" srebrna "	96 75	Union	253 50
4% złota	119 90	Bankverein	122 50
4% koronowa	96 60	Akcye Länderbank	250 80
Akcye ban. austr.-w.	986 —	" kol. Kar. Lud.	217 50
" kredytowe	338 50	" " lwowsko-czerniow.	256 50
Londyn	126 05	" " połudn.	104 50
Napoleony	9 99½	Elbethal	240 50
Dukaty	— —	Nordbahn	2880
Marki	62 —	Staatsbahn	306 —
4% Renta węg. kor.	94 15	Alpin	55 —
4% " " złota	— —	Akcye tytoniowe	187 50
Losy prem węg.	150 75	Ruble	131 —
Losy tureckie	49 40		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 27 września.

Banknoty austr.	161 30	4% Listy likw. pols.	63 25
Krótki Wiedeń	161 05	Akc. kol. Kar. Lud	— —
Banknoty ros.	211 75	" austr. kred.	202 37
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	211 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 27 września.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	130 50	131 50
Marki niemieckie za 100	61 75	62 35
20-frankówka	9 95	10 05
Dukaty cesarskie	5 90	6 —
Ruble srebrne	1 26	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 75
5% " " "	100 75	101 50
5% " " " z 10% prem.	110 —	110 75
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 —	99 —
4% " " " " 41 let.	98 20	99 —
4% " " " " 56 let.	98 20	99 —
4½% " " " "	100 —	100 40
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	101 50	— —
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 40	100 30
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	96 50	97 30
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 25	— —
4% pożyczki krajowej galic.	96 —	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	96 50	97 30
4½% pożyczki kraj. galic.	100 20	101 —
6% " " "	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	96 —	97 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	380 —	— —
kolei Karola Ludwika	218 —	220 —
" lwowsko-czerniowieckiej	255 —	258 —
Losy		
miasta Krakowa	24 —	25 —
" Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 25	19 25
" " węgierskie	12 —	13 —
" " włoskie	13 50	14 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 80	9 40

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 26 września.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	385 —	— —
5% listy banku hipotecznego	101 —	101 70
5% " " hipot. z 10% pr.	110 —	110 70
4½% " " "	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 30	99 —
4½% " " " "	100 —	100 70
4% " " " " 56 l.	98 20	98 90
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
" " propinacyjne	96 50	97 20
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100 —	100 70

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 26 września.

	rub k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	99 75
4½% " " "	— —	98 35
4% " likwidacyjne Król. Pol.	— —	95 75
5% " zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% " " " " V	— —	99 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 26 września.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Renty		
4²/₁₀% papierowa	97 10	97 30
4²/₁₀% srebrna	96 95	97 15
4% złota austryacka	119 90	120 10
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	116 45	116 65
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% " węgierskie	95 —	96 —
4½% pożyczki krajowej galic.	100 50	101 50
4% " " "	96 50	96 75
4% propinacyjne galicyjskie	96 —	96 80
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	114 75	115 75
3% " " " " 1889	114 85	115 50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	110 75
5% " " " "	100 50	101 —
4½% " " " "	100 —	100 10
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 50	98 75
4½% " " " " "	100 —	100 20
4% " " " " " 56 l.	98 50	— —
4½% zast. gal. banku kraj.	100 50	101 —
4% austro-węg. banku	99 90	100 70
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	127 50	128 50
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	99 60	100 10
4% " Koszyce-Bogumin	96 —	97 —
4% " Lwów-Czern. opodat.	89 40	90 40
4% " " nieopod.	95 20	96 20
3% " południowej	152 —	153 —
4% " węgiersko-galicyjskiej	95 30	96 30
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	150 50	151 —
wiedeńsk. banku związk. 100 "	122 50	123 —
austr. zakł. kred. ziem. 80 "	422 25	423 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 "	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 "	413 50	414 —
galic. banku hipoteczn. 200 "	380 —	400 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 "	250 40	251 20
austro-węgiersk. banku 600 "	986 —	990 —
Unionbanku 200 "	253 80	254 50
kolei Albrechta 200 "	94 75	95 —
" Alfölda 200 "	— —	— —
" północ. Ferdynad. 1050 "	2882	2884
" Koszyce Bogumin. 200 "	186 50	187 50
" Lwow.-Czerniow. 200 "	256 50	256 75
" państwowej 200 "	304 75	305 25
" południowej 200 "	103 75	104 25
" węgier.-galicyjskiej 200 "	203 —	203 50
" węg. półn.-wschod. 200 "	201 50	202 50
górnicze Alpine Montan 100 złr.	55 10	55 60
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	187 75	188 75
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	146 50	147 50
" " 1860 " 500 "	145 —	145 50
" " 1860 " 100 "	161 25	162 25
" " 1864 " 100 "	195 50	196 50
węg. prem. z r. 1870 " 100 "	150 50	151 50
" regul. Cisy	142 75	143 75
austr. regul. Dunaju	127 25	128 —
miasta Wiednia z r. 1874	176 —	176 50
serbskie 100 frankowe	43 —	43 50
tureckie	49 —	49 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 —	9 10
kredytowe z r. 1858	195 —	196 —
miasta Krakowa	25 25	26 25
czerwonego krzyża austryackie	18 50	19 —
" " węgierskie	12 —	12 60
Rudolfa	23 —	24 —
miasta Stanisławowa	41 —	— —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 97	5 99
20-frankówki	9 99	10 —
Funty szterlingi angielskie	12 58	12 62
Marki niemieckie	61 90	61 95
Ruble papierowe	131 —	132 —

Płótna, Bieliznę stołową i Ręczniki otrzymał w wielkim wyborze i poleca **Kazimierz Niesiołowski w Krakowie**, Sukiennice l. 24 i 25. Ceny bardzo niskie. (1961-2-)

Wechselstuben-Actien-Gesellschaft
„MERCUR“
I., Wollzeile nur 10 u. 13, **WIEN**, Mariahilferstrasse 74 B.

ZABEZPIECZENIE przeciw stracie w wylosowaniu!

Taryfa premij na 2go października:

	premia	możl. strata kursu
Wiedeńskie losy komunalne	złа. —·40	złа. 50·—
Losy Rudolfa	„ —·45	„ 13·—
Losy Cisańskie	„ —·30	„ 25·—
Austr.-węgier. pryorytety kolei państwowej	„ —·05 zła. 100 nom.	„ 10·—

300.000 zł. wal. austr. do wygrania **już dnia 2 października!**
Wiedeńskie komunalne promesy po 3 1/4 zł. wal. austr. i 50 cnt. stempel.
Główna wygrana **200.000** zł. wal. austr.
Promesy Cisańskie po 2 zł. wal. austr. i 50 cnt. stempel.
Główna wygrana **100.000** zł. wal. austr.
Obie razem tylko 6 zł. wal. austr.! (2196-3-3)

Nakładem Księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
wyszła świeżo:
MSZA ŚWIĘTA
ku czci Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy.
Wydanie ozdobne, ze złoconemi brzegami.
Cena egz. **10 centów.**
Tamże wyszła:
Nowenna najskuteczniejsza do Najśw. Maryi Nieustającej Pomocy, wydanie kartonowe **25 c.,** a w **bardzo ozdobnej** oprawie ze złot. brzeg. **45 c.**
Litania do N. M. P. Nieustającej Pomocy 2 cnt.
Hymn z modlitwami odpustowemi do N. M. Panny Nieustając. Pomocy. 2 centy. (1977 7-)

Podziękowanie.

Panu komisarzowi **Kowalskiemu**, który mieszkańców ul. Miedzuch podczas izolacyi ojcowską pieczołowitością otaczał, przez swoje prace pełne poświęcenia nietylko znacznie ulżywał cierpień tym odosobnionym, lecz także przyczyniał się z gorliwością do zarządzenia zniesienia kordonu, otworzenia bóżnicy na Sądny dzień — składa publiczne podziękowanie Wydział domu Modlitwy i wsparcia „Bene Emuna“ przy ulicy Miedzuch. (2260)

Zakład Seweryny Górskiej
mieści się przy **ul. Wielopole L. 4,** obok głównej poczty. (2259-1-7)

Wysoką prowizyę, przy zdolności także **stałą pensyę** płacimy **ajentom** za sprzedawanie prawnie dozwolonych losów na spłaty. — Oferty przyjmuje **Hauptstädtische Wechselstuben-Gesellschaft Adler & Comp., Budapeszt.** (2218 1-12)

Siano i słomę
na dostawę dla c. i k. wojska
kupują
Bracia Wohlfeld i Zygmunt Atteslander
Biuro w Krakowie,
Hotel Centralny, telefon Nr. 60.
Uprasza się WW. PP. właścicieli majątków oraz kupców, zgłosić się bezpośrednio z ofertami piśmiennie lub ustnie. (2235-1 10)

Wielki cyrk Sidolego.
Dziś we czwartek 2 września
wielkie wspaniałe przedstawienie.
Benefis
tylko na bardzo krótki czas angażowanych słynnych amerykańskich gimnastyków braci Wilson z zupełnie nowym programem.
Wspaniałe przedstawienie 25 koni.
Występ wszystkich artystów w galowych kostiumach.
Wszystkie konie ze wspaniałemi szorami. (1957)

ANTONI SCHULZ
w Krakowie, ul. Szewska 18,
poleca swe dobre i naturalne
Oedenburgskie wina
białe po 50, 65, 75, ct. i 1 złr. butelka
czerwone po 55, 65, 80, ct. i 1 złr. butelka
w beczkach znacznie taniej. (1939 8-10)

Gal. akc. Towarzystwo handlowe
we Lwowie przy ul. Jagiellońskiej l. 3,
poleca na sezon bieżący:
sztuczne nawozy,
jakoto: superfosfat, mączkę kościaną, guano-superfosfat, żużle Thomasa itd., z gwarancyą składników na podstawie analizy chemicznej.
Szczegółowe cenniki na żądanie darmo i opłatnie.
Wielkim odbiorcom (po kilka wagonów) znaczny rabat. (2072 8 16)
Maszyny rolnicze.
Zboże na zasiew.

Bernard Kauffmann
w Krakowie przy ul. Poselskiej Nr. 9, telefonu Nr. 153,
ŻYRO CONTO
AUSTR. WĘGIER. BANKU,
przyjmuje **zlecenia na giełdę wiedeńską i berlińską** za przystępną prowizyę, kupuje i sprzedaje **wszelkie papiery i monety wartościowe** na stały rachunek. (2127-4-15)

Nici maszynowe
(Clarka, Brokta, Harlanda), **taśmy, guziki, igły, szpilki, agrafki, rogi, stałki, brykle, potniki, sznurowadła, haftki, spinki, naparstki, nożyczki, jedwabie** do maszyn, **podszewki, muśliny, organtyny,** oraz wszelkie towary drobiazgowe i przybory do krawieczyzny — poleca w wielkim wyborze
Eug. Smidowicz w Krakowie, Sukiennice L. 29.
Wielki wybór **parasoli** angielskich, nowość „Fin de Siècle.“ (1984-5-) Ceny najniższe.

TAPETY.
NAJWIĘKSZY SKŁAD FABRYCZNY
tapet krajowych i zagranicznych.
Rulon od **15** ct. wzwyż.
◆ WZORY PRZESYŁAMY BEZZWŁOCZNIE. ◆
Kutrzeba i Murczyński
w Krakowie. (2037-67)

Rutynowany korepetytor domowy z wyższego gimnazyum, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje natychmiast lekcyj na wsi w domu obywatelskim. Zgłoszenia z podaniem warunków przyjmuje pod **2254** Administracya „Czasu“. (2254-2-3)

Zakład ś. Józefa dla osieroc. chłopców
w Krakowie, ul. Karmelicka L. 70,
na jesienną porę poleca: Cebulki hiacyntów sztuka po 12, 15, 20 i 25 ct., tulipanów po 5 i 8 ct., narcyzów po 3 i 5 ct., krokusów po 2 ct.; Korzonki konwalij zdatnych do pędzenia tylko z wielkim kwiatem 100 szt. zła. 1·50, 1000 szt. zła. 12·50, do rozsadzania w gruncie 100 szt. 3 zła.; Szczepy i krzewy owocowe czterech, pięcio i sześcioletnie: jabłonie po 50 i 60 ct., grusze, wiśnie, śliwki po 60 i 75 ct. za sztukę, agrest i porzeczki po 8 ct. za szt., 6 zła. za 100 szt., maliny 3 zła. za 100 szt.; szt.; Krzewy ozdobne: thuje od 1 do 2 metrów wysokości po 1 i 2 zła., inne zaś po 8 i 15 ct. za sztukę. Wielki wybór roślin zimno i ciepło szklarnianych po cenie umiarkowanej. — Przyjmuje zamówienia na wieńce i bukiety. — Cennik na żądanie bezpłatnie. (2175 3 12)

Swieżą krowiankę
z Zakładu p. **J. Freysingera z Liska,** p. **Maurycego Haya z Wiednia** — oraz pp. profesorów **J. Kretowicza** i **J. Kubickiego ze Lwowa,**
dostać można
w aptece „pod Gwiazdą“
Konstantego Wiszniewskiego
w Krakowie przy ulicy Floryańskiej.
(1280-36)



BOLESŁAW GLINIECKI
PIERWSZY GŁÓWNY
SKŁAD BRONI
I WSZELKICH
przyborów myśliwskich.
Przybory do szermierki i podróży.
Kraków, ul. Szewska L. 23.
Cenniki illustrowane darmo i opłat.
JP. (1527-25-72)



Najlepsze i najtańsze
skrzypce
cytry, gitary, **altówki, klarynety, flety,** oraz wszelkie **instrumenta dęte** — tylko we Fabryce instrumentów pod firmą
O. Lederhofer w Pradze,
Brenntegasse Nr. 23.
Cenniki darmo. (1687-10-)

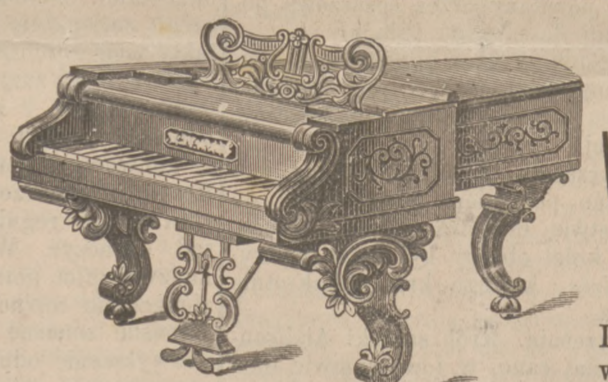
Oszczędne kuchnie do gotowania
przenośne, z ogniotrwałem wymurowaniem. Stałe kuchnie wedle wszelkich systemów i każdej wielkości. **Kompletne urządzenia kuchenne** na wszelką potrzebę. **Niepękające kaflowania ścienne** w różnych barwach, gotowe do ustawienia, dostarczam każdej wielkości; można je stawiać bez żadnej fachowej znajomości. (1679 3-)



R. GEBURTH,
c. i k. nadworny maszynista,
w WIEDNIU
VII., Kaiserstr. 71.
Najśwież. i najlepsze konstrukcye, najtań. ceny.
PIECE do ogrzewania. Centralne ogrzewanie. **Suszarnie. Piece piekarskie.**
Cenniki bezpłatnie.

Fabryki baraków Christoph & Unmack
w **Bunzendorf** (w Czechach) i **Niesky** (w Niemczech)
polecają i dostarczają natychmiast dla
Świet. Władz, gmin, szpitali, zakładów dobroczynnych i innych
Döckera przenośne baraki dla chorych epidemicznie i baraki izolacyjne,
prawnie ochronione, odznaczone nagrodami na wszystkich wystawach, **zaprowadzone** w c. i k. austryackiem wojsku, w niemieckiej, francuskiej, duńskiej, tureckiej i bułgarskiej armii, w Towarzystwach Czerwonego Krzyża, w wielu miastach, gminach wiejskich, szpitalach, zakładach dobroczynnych itd. itd.
Wykonane dla fabryk i gwarectw jako domy dla robotników i jako baraki dla wojska, są znakomicie uznane.
Dostawa odbywa się z naszego zapasu **gotowego do wysyłki natychmiast.**
Dostarczamy podczas epidemii cholerycznej do WIEDNIA OPŁATNIE.
Katalogi i cenniki wysyłamy darmo i opłatnie, a na **zapytania** odpowiadają najchętniej **główni zastępcy** (2208 1 3)
R. H. Krause & C. Daum
w Wiedniu, I., Ebendorferstrasse Nr. 10.

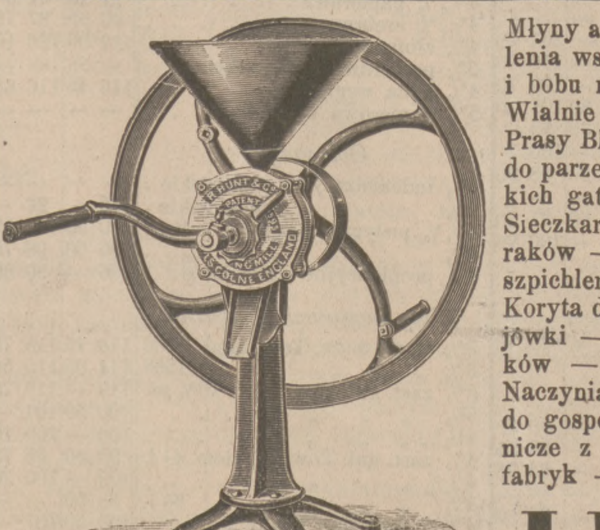
APTEKA „POD KORONĄ“
Józefa Trauczyńskiego
w Krakowie, Rynek gł. L. 22, vis-à-vis Ratusza,
pod zarządem Józefa Sleczkowskiego, magistra farmacyi,
POLECA:
Perfumy francuskie i angielskie, wodę kolońską oryginalną i wyrobu własnego.
JAKO NOWOŚĆ:
Wodę kolońską kwiatową z zapachem fiołkowym, konwaliowym i bzowym, wyrobu Józefa Sleczkowskiego;
nadto różne mydła, pudry zagranicz. i wyrobu własnego i inne środki toalet.;
COGNAC LECZNICZY PRAWDZIWY FRANCUSKI;
Krowiankę Dra Haya zawsze świeżą;
WODY MINERALNE. JP. (1518 75 104)



Skład fortepianów,
PIANIN I HARMONIUM
Wiktora Barabasza i Sp.
w Krakowie
przy ul. Floryańskiej pod L. 6, I. piętro. (1107-41-)
Instrumenta wybierane osobiście we fabrykach w Berlinie, Lipsku, Dreznie, Wiedniu itd. itd.

Wiedeń — „Hôtel Mètropole“.
RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS QUAI.
Wielki pierwszorzędny hotel.
300 pokoi i salonów (od 1 złr. wzwyż), winda osobowa, czytelnia z dziennikami wszelkich krajów (także „Czas“). **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** (1539 53-74) **L. Speiser.**

6% bułgarska państwowa pożyczka hipoteczna
z roku 1892 w złocie.
Ubezpieczona przez pierwszą hipotekę na koleje żelazne Ruszczuk—Warna i Kaspiczan—Zofia—Küstendil, tudzież na oba miejsca portowe Burgas i Warnę.
Zupełnie wolna od podatku i opłaty raz na zawsze.
Zwrotna al pari w półrocznych wylosowaniach w przeciągu 33 lat.
Nie może być konwertowaną aż do roku 1898.
Międzynarodowy papier lokacyjny, notowany na giełdach w Wiedniu, Berlinie, Amsterdamie i Genewie.
Rentuje się po dzisiejszym kursie z 6·30%. (801-27-43)
Wechselstuben-Actien-Gesellschaft
I., Wollzeile Nr. 10 **„MERCUR“** Mariahilferstr. 74B.
WIEN.



Młyny angielskie ręczne i kieratowe do mielenia wszelkich gatunków zboża, kukurudzy i bobu na mąkę — Młocarnie — Kieraty — Wialnie i Tryeury do czyszczenia zboża — Prasy Blunta do zielonej paszy — Aparaty do parzenia karmy dla bydła — Pługi wszelkich gatunków — Brony do orki i do łąk — Sieczkarnie angielskie — Krajacze do buraków — Wózki do przewożenia zboża w szpichlerzach — Gniotowniki angielskie — Koryta dla karmy trzody — Pompy do gnojówki — Łopaty do ziemniaków i buraków — Noże amerykańskie do siana — Naczynia na mleko — oraz wszelkie inne do gospodarstwa potrzebne narzędzia rolnicze z najrenomowańszych zagranicznych fabryk — po umiarkowanej cenie poleca
J. B. Prüwer
w Krakowie. (2160-2-6)

PIĘKNA CERA KOBIET
Od 1847 żaden preparat nie został jeszcze wynalezionym któryby mógł iść w porównanie z wodą wytwarzaną z KWIATÓW LILIOWYCH przez **PP. PLANCHAIS RIET** w PARYŻU dla utrzymania PIĘKNOŚCI cery, dla spędzenia PIEGÓW i LISZAI.
Wo Paryżu ul. Caumartin, 43.
W Krakowie u apt: PP. Wiszniewskiego, Redyka, etc.; i w magaz: Pa Fenza.
(1243-16 24)

Marasse M. hr.
DZIEŁA EKONOMICZNO-POLITYCZNE I STATYSTYCZNE.
2 tomy. Cena 4 złr. 50 ct. **zniżona na 3 złr.** (2221-2-3)
Do nabycia we wszystkich księgarniach. Skład główny w księgarni
G. Gebethnera i Sp. w Krakowie.

Lekcyj rosyjskiego
udziela akademik, wychowany w Rosyi. Adres: **Ulica Siemiradzkiego Nr. 4, parter w oficynie.** (2163-5 6)

Melle Rouquaud
inst. dipl., recommence ses **Cours de Français.** Główny Rynek 33, Cracovie. (2043-8-10)

Do mego handlu korzennego i materyałów (2232-2-3)
może być przyjęty **pomocnik handlowy** i **praktykant.**
Fr. Lenert
w Krakowie, ul. Sławkowska L. 6.

URZĘDNIK
poszukuje **administracyi kamienicy,** za mieszkanie w naturze, albo za odpowiednie wynagrodzenie. Wiadomość pod liter. **L. M. Nr. 2648 poste restante Kraków.** (2115-3-3)

Dla
spekulantów giełdowych
niezbędną jest
„NEUE FORTUNA“
finansowe pismo fachowe. (XVI. rocznik).
W Wiedniu, I., Adlergasse 5.
Nra okazowe darmo. (1998-16-100)

Żelazka do wypiekania opłatków najpraktyczniejsze, lekkie, pięknie grawirowane od zła. 18, 20 wyżej. **Żelazka** mogą być na żądanie także ryte, według podanego wzoru opłatka). **Żelazka** do wycinania „Komunikantów“ po zła. 1·75, do „Hostyj“ po zła. 2·75 — oraz wszelkie inne w zakres magazynu przyborów kościelnych wchodzące przedmioty, niżej cen wiedeńskich, u **Stanisława Przybylskiego w Krakowie,** Rynek główny, linia A—B L. 46. (2224-2-3)

20 jałówek
fryburskich ma do sprzedania Zarząd gospodarczy **Niebieszczany,** poczta **Sanok.** (2179 5 12)

Dla **Krakowa** i okolicy poszukuje się **zdolnych i rzetelnych** osób, posiadających szerokie **koło znajomych** (za prowizyą lub stałą pensyą). Łaskawe oferty pod **„Provision“** przyjmuje **J. Danneberg w Wiedniu,** I, Wollzeile 19. (2146-2-)

Ostatni miesiąc! Ostatni miesiąc!
Losy Insbruckie po 50 ct.
Główna wygr. **50.000** zł. wal. austr.
Losy te po 50 c. polecają w **Krakowie:** *Józ. Altstädter, St. Feintuch, J. M. Grajower, A. Holzer, Z. Molkner, A. Eibenschütz, Z. Gleitzmann, A. L. Hochwald, Albert Mendelsburg, A. D. Trinkenreich.* (2100-7-)

Lwowska Fabryka Asfaltu
i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych
S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we **LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13,** poleca
Asfaltową masę elastyczną do fundamentów
dla izolowania wilgoci **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek **izolujący wilgoć;**
TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą
do krycia dachów wysokich gatunków,
rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 3·50;
ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,
LAK ASFALTOWY ŚWIECĄCY DO KONSERWACYI
dachów tekturowych i żelaza; (1119-57-100)
SMOŁĘ angielską bezwodną.
Osusza asfaltem jako **jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie** najbardziej
zawilgocone ściany w mieszkaniach.
Niszczy zastarzały grzybek drzewny.
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacye tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.**



Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:
GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, AGATY itp.
CZESKA AJENCYA
Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 26. (1519 263-)

Molla Proszki Seidlickie Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka jest wydruk. orzeł i firma **A. Moll.**
Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. wal. austr.

Wódka francuska i sól Molla
Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzoną jest znakiem ochronnym **A. Molla** i zamknięta plombą ołowianą „A. Moll.“
Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.** (1516-107-)
Gł. skład wysyłk.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.
Uprasza się Szan. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem.
SKŁADY w KRAKOWIE: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., St. Feintuch.